



POLSKA JEDZIE NA EURO

Komentarz ► 2; Korespondencja z Cardiff ► 20



FOT. REUTERS/MOLLY DARLINGTON



Rekord zgłoszeń

Do 15. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za najlepszy reportaż literacki wydany po polsku zgłoszono w tym roku aż 145 książek. Znamy nominacje ► **4-5**

Ekonomia

Tsunami dezinformacji

Miał być egipskim dziennikarzem śledczym, który właśnie wykrył potężną aferę. Okazało się, że cała historia jest zmyślna ► **14-15**

Opinie

Groźba recydywy PiS

Pisowskie rządy były być może ostatnim ostrzeżeniem, jakie polska wolność i demokracja otrzymały od historii ► **16**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Drugi dzień akcji ABW i prokuratury

Zarzuty za Fundusz

Prokuratura postawiła zarzuty pięciu osobom związanym z Funduszem Sprawiedliwości.

To byli urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości za czasów Zbigniewa Ziobry i ksiądz Michał O., który z Funduszu miał bezprawnie dostać ponad 66 mln zł.

Jakub Wencel
Tomasz Jakubowski

We wtorek rano funkcjonariusze ABW na wniosek prokuratury przeszukali 25 lokalizacji, w tym domy posłów Suwerennej Polski: Zbigniewa Ziobry, Dariusza Mateckiego, Michała Wosia i Marcina Romanowskiego. Przyczyną było śledztwo związane z nieprawidłowościami w Funduszu Sprawiedliwości i dotacjami przyznawanymi za czasów rządu PiS. Z Funduszu, który miał służyć ofiarom przestępstw, obficie dotowano m.in. fundacje związane z Kościołem, prorządowe media czy organizacje związane z PiS i SP.

Wczoraj przeszukano kolejne mieszkanie Ziobry i pokój poselski Wosia.

Wnioski o areszt

W sprawie zatrzymano na razie pięć osób. To czworo byłych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości i beneficjent Funduszu ksiądz Michał O. Wszystkim postawiono zarzuty.

O ich szczegółach mówił wczoraj rzecznik Prokuratury Krajowej

Przemysław Nowak. Wśród czworga urzędników ministerstwa są była dyrektor departamentu Funduszu Sprawiedliwości i członkowie komisji rozstrzygających konkursy na dotacje. Prokuratura zarzuca im wypłacenie ponad 66 mln zł podmiotowi, który nie spełniał wymogów. Chodzi o fundację Profeto kierowaną przez księdza O. Śledczy ustalili, że w dokumentacji konkursowej poświadczano nieprawdę, by podwyższyć merytoryczną ocenę wniosku. W sprawie księdza O., dyrektorki departamentu i jej zastępcy prokuratura wystąpi z wnioskiem o tymczasowy areszt.

Rzecznik prokuratury dodał, że „zebrany materiał będzie analizowany pod kątem wniosku o uchylenie immunitetu politykom odpowiedzialnym za funkcjonowanie Funduszu”.

Podejrzani nie przyznali się do winy.

Zjednoczona Prawica oskarża

Na akcję ABW nerwowo zareagowali politycy PiS i Suwerennej Polski.



FOT. PATRYK OGÓRZALEK

– Rażąco złamano moje prawa jako osoby, która jest właścicielem przeszukiwanego budynku – mówił Zbigniew Ziobro

Jeszcze we wtorek wieczorem przed swoim domem pojawił się Ziobro. Jak twierdził, przyjechał z zagranicy, gdzie przechodził terapię po operacji nowotworu. Towarzyszyli mu żona Patrycja Kotecka oraz poseł Suwerennej Polski Mariusz Gosek.

– Wszystkie te działania mają charakter bezprawny i są realizacją politycznego zamówienia [premiera] Donalda Tuska i pana [ministra] Bodnara. Podczas tej operacji rażąco złamano moje prawa jako osoby, która jest właścicielem przeszukiwanego budynku – podkreślał, komentując przeszukanie w swoim domu w Jeruzalu. Te zarzuty powtórzył wczoraj rano.

– To, co się dzieje, jest całkowicie nielegalne. I robią to ludzie, którzy nie mają do tego uprawnień. Poniosą za to konsekwencje, Donald Tusk jest ich szefem – komentował wczoraj prezes PiS Jarosław Kaczyński. W podobnym tonie wypowiadał się prezydent Andrzej Duda. Podkreślił, że zakłada, że ABW ma podstawy ku swoim działaniom: – Bo jeżeli nie, to myślę, że odpowiedzialność karna jest nieuchronna – stwierdził.

Wątków jest więcej

„Immunitet poselski nie chroni pomieszczeń posła” – odpiął we wtorek w TVN zarzuty polityków prawicy rzecznik Nowak. „Dom posła jest domem takim samym jak każdej innej osoby i przesłanki przeszukania domu posła są takie same jak każdej innej osoby. Albo mamy tę równość wobec prawa, albo nie mamy” – mówił.

Dodał, że prokuratura bada w sprawie kilka wątków – poza nieprawidłowościami w wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości, które wykazał raport NIK z 2021 r., śledczy badają też m.in. sprawę zakupu ze środków Funduszu systemu Pegasus. Mówił też o podejrzeniach, że pieniądze z Funduszu „były wydawane na cele partyjne”.

Zawiadomienie do PKW w tej ostatniej sprawie zapowiedzieli posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba. ●

● **Jak Zjednoczona Prawica reaguje na akcję ABW ► 7**

Dariusz Wołowski

Dlaczego nie lubimy naszych piłkarzy

Euro 2024 to piąty kolejny wielki turniej, na który awansowali polscy piłkarze. Nigdy wcześniej drużyna narodowa nie miała tak dobrej passy. Oczywiście zaraz uświadomimy sobie, że eliminacje mistrzostw świata i Europy stają się coraz łatwiejsze, że FIFA i UEFA powiększają turnieje finałowe, dopuszczając do nich coraz więcej drużyn.

Trzeba jednak umieć z tego korzystać. Przecież na dwóch ostatnich mundialach nie było autentycznego piłkarskiego mocarstwa, czterokrotnych mistrzów świata z Włoch, którzy na Euro 2024 w Niemczech bronić będą złotych medali. Eliminacje – nawet łatwe – trzeba przebrnąć i się w nich nie zagubić.

Piłkarze reprezentacji Polski zagubili się kompletnie w 2023 roku. Przegrali praktycznie wszystko, co tylko się dało. Wyjazdowe porażki z Mołdawią i Albanią na długo pozostaną wyrzutem sumienia dla polskich piłkarzy. We wtorek w Cardiff skorzystali oni jednak z szansy na odkupienie ubiegłorocznych win.

Po 120 minutach walki z Walijszymi awans dała Polakom opatrnościowa interwencja Wojciecha Szczęsnego przy ostatnim rzucie karnym. Dramaturgię finału baraży stworzyła jego

stawka. Od jednej dobrze lub źle wykonanej „jednastki” zależało, która z tych dwóch drużyn skorzysta z barażowej szansy, a która zostanie zepchnięta na margines wielkiej piłki. Robert Lewandowski i jego koledzy wygrali tę wojnę nerwów.

Polscy piłkarze pojadą do Niemiec, grupa z Francją, Holandią i Austrią będzie bardzo wymagająca, ale wyjście z niej nie jest niemożliwe.

Przeżywamy naprawdę niezły czas polskiej piłki, choć gdy jeszcze raz przeczytałem te słowa, aż sam się przestraszyłem. Start w pięciu kolejnych wielkich turniejach to jest coś – zwłaszcza dla europejskiego przeciętniaka, jakim jest reprezentacja Polski. Mam wrażenie, że na odbiór i ocenę jej dokonania spory wpływ ma negatywny wizerunek zawodu piłkarza. Postrzegamy futbolistów jako zepsutych pieniędzmi, rozkapryszonych milionerów, którzy w reprezentowanie barw narodowych wkładają znacznie mniej wysiłku niż sportowcy innych dyscyplin.

To stereotyp krzywdzący i nieprawdziwy. Tak jak ten, że inteligentni ludzie nie powinni poddawać się złudzeniom i emocjom kreowanym przez dyscyplinę tak zepsutą.

Nie dostrzegam przeciwwskazań, by to, co się stało w Cardiff, uznać za sukces drużyny narodowej. Na Euro 2024 nie pojadą Norwegia, Grecja, Irlandia, Irlandia Płn., Szwecja, Czarnogóra, Bułgaria, Islandia, Izrael, Bośnia i Hercegowina. Nie mówmy więc, że jedynym i największym przegranym tych eliminacji mogła być Polska. Bo to dopiero byłaby megalomania. ●

32. Finał WOŚP

Orkiestra znów zagrała rekordowo



281 879 118,07 zł – to ostateczna kwota, jaką zebrano podczas 32. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To kolejny rekord. W tym roku zbierano pieniądze na zakup sprzętu do diagnozowania, monitorowania i rehabilitacji chorób płuc na oddziałach pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

1

TYS. ZŁ
Tyle wynosić ma zasiłek pogrzebowy. Teraz to 4 tys. zł, i ta kwota nie zmieniła się od 2011 r.

Europe Talks

Co Europejczycy wiedzą o sobie?

Zapraszamy czytelników do dyskusji o najważniejszych wyzwaniach stojących przed Unią Europejską. Warunek do rozpoczęcia rozmowy jest jeden: trzeba się ze sobą nie zgadzać

Czy Unia Europejska, reagując na zagrożenie ze strony Rosji, powinna stworzyć swoją armię? Czy Ukraina powinna szybko zostać pełnoprawnym członkiem naszej wspólnoty? Jak walczyć o klimat? Co z uchodźcami? W ostatnich latach namnożyło się nam niezwykle istotnych pytań, na które nie ma prostej odpowiedzi.

Nasz stosunek do wyzwania, które stoją przed Europą, zależy od tego, gdzie mieszkamy. Portugalczyk na Rosję patrzy z mniejszym niepokojem niż Estończyk czy Polak. Dla Greka czy Włocha kwestia przyjmowania uchodźców ma inny wymiar niż dla Czecha albo Fina. Aby zdać sobie sprawę z tych różnic, wystarczy wyjść ze swojej bańki i porozmawiać. No właśnie...

W ramach „Europe Talks” – akcji, która trwa od 2019 r. – bezpośrednie rozmowy o przyszłości Europy przeprowadziło ze sobą ponad 39 tys. ludzi z 30 krajów kontynentu (nie tylko z państw Unii Europejskiej). Przed tegorocznymi wyborami do



Parlamentu Europejskiego rusza kolejna edycja programu, a „Gazeta Wyborcza” jest jedną z jedenastu redakcji, które go wspierają.

Aby wziąć udział w „Europe Talks”, wystarczy odpowiedzieć na pytania, a potem wypełnić formularz (więcej na Wyborcza.pl). Na tej podstawie system dobierze partnera do rozmowy o Europie w formule jeden na jeden. Ale uwaga, będzie on lub ona miał/miała zupełnie inne poglądy! Za pomocą maila lub komunikatora będziecie mogli się umówić się na rozmowę, którą przeprowadzicie w języku angielskim. Powodzenia!

Oprócz „Gazety Wyborczej” w akcji „Europe Talks” biorą udział redakcje „Der Standard” (Austria), „Efimerida Ton Syntakton” (Grecja), „Il Fatto Quotidiano.it” (Włochy), „The Daily Mirror” (Wielka Brytania), „NI” (Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Serbia), PressOne (Rumunia), „LRT” (Litwa), „SME” (Słowacja), „Zeit Online” (Niemcy). ●

Bartosz T. Wielński



Mam wrażenie, że dużo ludzi odchodzi teraz od wiary, ale jednocześnie brakuje im wspólnoty

JOANNA KULIG
aktorka

Rozmowa ► Wysokieobcasy.pl

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34310325

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 21 marca 2024 roku zmarł



prof. dr hab.

Euzebiusz Krykowski

wieloletni Kierownik II Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Łodzi,
Kliniki Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi
i Ordynator Oddziału Hematologii Wojewódzkiego Wielospecjalistycznego
Centrum Onkologii im. Mikołaja Kopernika w Łodzi.

Żegnamy wspaniałego hematologa i naukowca,
odznaczonego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
za wybitne osiągnięcia na rzecz rozwoju służby zdrowia.

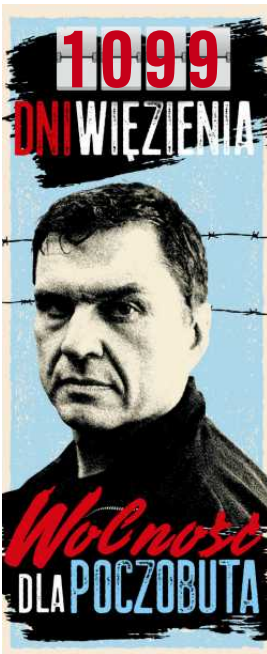
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu środowiska hematologów i transfuzjologów
składa

Zarząd Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów



TBS-om grozi paraliż

**Warszawa alarmuje: sta-
nęło budownictwo spo-
łeczne. Przy ogromnym
kryzysie mieszkaniowym
TBS-om grozi paraliż.
Chodzi o błąd legislacyjny
jeszcze poprzedniego rzą-
du. – Pilnie należy to na-
prawić – apelują urzędnicy.**

Wojciech Karpieszuk

„Przepis w obecnym brzmieniu faktycz-
nie zablokuje realizację inwestycji (głównie
w zakresie mieszkalnictwa społecznego)
przez spółki komunalne, ale także uniemożliwi
wnoszenie aportów w formie działek gruntów
do pozostałych spółek z udziałem gmin, które
prowadzą działalność w ogólnym interesie
gospodarczym” – to fragment alarmistycznego
pisma Unii Metropolii Polskich do ministra
rozwoju i technologii Krzysztofa Hetmana
z apelem o pilną zmianę jednego z przepisów
ustawy o gospodarce nieruchomościami.

O co chodzi? Zeszłoroczna nowelizacja
ustawy znacznie ograniczyła możliwość
wnoszenia aportem gruntów przez samorządy
do spółek TBS. Chodzi o art. 10 ust. 5, zgodnie
z którym przekazanie np. przez miasto gruntu
spółce TBS traktowane jest jako pomoc publicz-
na de minimis. Jest to szczególnie rodzaj pomocy
publicznej, który nie wymaga zgłoszenia do Unii
Europejskiej, ale obwarowany jest wieloma
wymogami.

Coraz większy problem

Sprawa jest skomplikowana. W skrócie:
po zmianie przepisu aport nieruchomości
jest możliwy, jeżeli wartość pomocy publicznej
de minimis nie będzie przekraczała 300 tys.
euro na trzy lata dla jednego przedsiębiorcy,
w tym przypadku spółki TBS. Tak tanich
działek w Warszawie ani w innych dużych
miastach nie ma. Ten limit można podnieść
do kwoty 750 tys. euro dla „usług świadczonych
w ogólnym interesie go-



• **Blok TBS-u przy ul. Radzywińskiej w Warszawie**
FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

spodarczym”, czyli np. przy budownictwie społecznym. Jednak jest jeden haczyk – skorzystanie z podwyższonego limitu oznacza brak możliwości ubiegania się o dopłaty rządowe do budownictwa społecznego. A te sięgają nawet 80 proc. To stanowisko Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W piśmie UOKiK w odpowiedzi na zapytanie Ministerstwa Rozwoju i Technologii czytamy, że wniesienie przez miasto aportem gruntu do spółki komunalnej stanowi pomoc publiczną, bo „jest to przysporzenie ze środków publicznych, ma charakter selektywny (dotyczy konkretnego przedsiębiorcy) i (...) grozi lub może grozić zakłóceniem konkurencji”.

Ale przecież nie chodzi tu o konkurencję między deweloperami, ale o budowanie tanich mieszkań na wynajem

dla tych, których nie stać na kupno własnego lokum bądź nie mają zdolności kredytowej. To coraz większy problem Warszawy.

Miasto obiecuje przyspieszenie z budową miejskich mieszkań. Do tej pory to była kropla w morzu potrzeb. Od 2018 do końca 2023 roku w Warszawie oddano 1,1 tys. mieszkań w nowo wybudowanych blokach: 766 w droższych TBS-ach i 327 komunalnych. Teraz dodatkowo te inwestycje czeka opóźnienie.

Paraliż w całej Polsce

– Nasz TBS jest w zawieszeniu od jesieni. Mamy zgodę rady miasta na przekazanie dwóch działek przy Skaryszewskiej i Grochowskiej, ale wstrzymujemy się z podpisaniem aktu notarialnego. Zwłaszcza w przypadku Skaryszewskiej zależy nam bardzo na czasie – ma tam powstać blok na 25 mieszkań dla osób z niepełnosprawnością intelektualną – alarmuje Karol Kretkowski, prezes TBS Warszawa Południe. Dodaje: – Podobne głosy o paraliżu są z Krakowa, z Zachodniopomorskiego, z Poznania. Jednym słowem: proces inwestycyjny zahamował w wielu miastach. Jak

najszybciej należy naprawić błąd legislacyjny poprzedniego rządu.

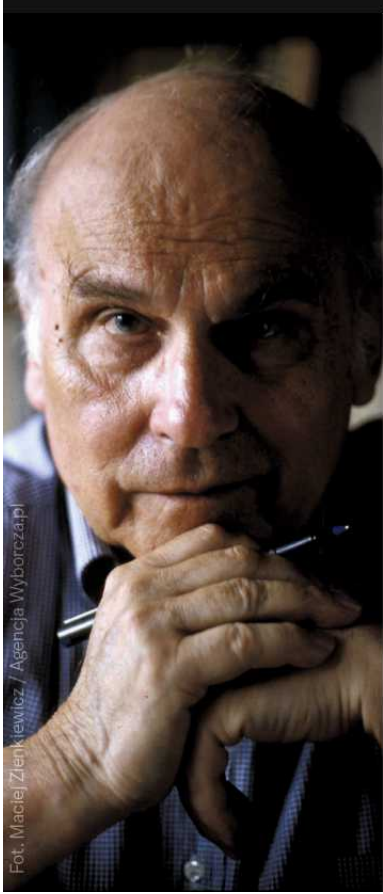
– Moje osobiste zdanie jest takie, że w przypadku spółek TBS nie ma mowy o niedozwolonej pomocy publicznej, bo TBS-y nie są podmiotami komercyjnymi, świadczą usługi w ogólnym interesie gospodarczym, realizując unijną zasadę mieszkalnictwa socjalnego, więc nie stosuje się wobec nich przepisów o zakazie pomocy publicznej – stwierdza Piotr Jaworski, prezes TBS Warszawa Północ. Mówi, że w innych krajach unijnych, podobnie jak w Polsce, podmioty publiczne wnoszą aportem grunty do przedsiębiorstw budownictwa społecznego. I nie jest to traktowane jako niedozwolona pomoc publiczna. – Niemniej, po nowelizacji ustawy w zeszłym roku jest ogromne zamieszanie i wątpliwości prawne, bo znowelizowany przepis jest w oderwaniu od zapisów unijnych. Potrzebna jest szybka jego zmiana. Zwłoka spowoduje opóźnienia inwestycyjne – przyznaje. Dodaje, że w przypadku TBS Warszawa Północ miasto wskazało trzy działki jako aport. – Sprawa dwóch jest zaawansowana: czekamy na zgodę rady miasta na przekazanie ich spółce. Wątpliwości prawne dotyczące pomocy publicznej opóźnią ten proces, więc trzeba je jak najszybciej rozwiązać – apeluje.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii przekazało „Wyborczej”, że dostrzega problem zeszłorocznej nowelizacji. „W konsekwencji wymóg rozliczenia pomocy publicznej w ramach limitu de minimis – wbrew zamierzeniom ustawodawcy – objął także czynności wnoszenia nieruchomości aportem do majątku spółek komunalnych” – czytamy w e-mailu z resortu. I dalej: „Mając na uwadze wagę problemu, resort przystąpił już do pilnych prac nad nowelizacją ustawy o gospodarce nieruchomościami”. Ministerstwo nie podaje jednak konkretów, kiedy przepis zostanie poprawiony.

– Obecna interpretacja przepisu de facto wywraca system budownictwa społecznego. Wiem, że jest wola, by zmienić ten przepis, ale tu chodzi o czas – kwituje Karol Kretkowski z TBS Warszawa Południe. ●

Ministerstwo Rozwoju i Technologii przekazało „Wyborczej”, że dostrzega problem zeszłorocznej nowelizacji

Kraj/34310122



15.
NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO

Ogłaszamy 10 najlepszych reportaży 2023 roku

Więcej przeczytasz na wyborcza.pl/kultura



REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY:



WSPÓŁORGANIZATOR:



Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

Rekord zgłoszeń literack

Aż siedem polskich książek znalazło się wśród 10 najlepszych reportaży ubiegłego roku. Jurorzy Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego po raz pierwszy w historii nagrody wyróżnili komiks.

Wojciech Szot

Znamy nominacje do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, która stała się nie tylko najbardziej prestiżowym polskim laurem reporterskim, ale doceniana jest również przez zagranicznych autorów i wydawców.

Ustanowiona w 2010 roku przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy ma na celu wyróżnianie „najwartościowszych książek reporterskich, które podejmują ważne problemy współczesności, zmuszają do refleksji, pogłębiają wiedzę o świecie innych kultur”. Ważnym zadaniem Nagrody jest też przypominać nam wszystkim o dziedzictwie Ryszarda Kapuścińskiego, związanego z „Wyborczą” wybitnego reportera, dziennikarza, publicysty i poety, jednego z najczęściej tłumaczonych polskich autorów.

„Wyborcza” jest współorganizatorem konkursu.

Aż 145 zgłoszonych tytułów

Do 15. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za najlepszy reportaż literacki wydany po polsku zgłoszono w tym roku aż 145 książek. O dwie więcej niż w poprzedniej edycji. 105 z nich zostało napisanych po polsku, a 40 to przekłady. Książki nadesłało 38 wydawnictw.

W ubiegłym roku nagroda powędrowała do Anny Goc za „Głuszę”, reportaż opowiadający o polskim języku migowym. – To opowieść uniwersalna. Pieczołowicie zebrany, przemyślany i przemyślany materiał, który wprawia w ruch wyobraźnię – mówiła Katarzyna Surmiak-Domańska w laudacji. – Jej język jest prosty, surowy, celny, siła jej narracji tkwi we wrażliwości.

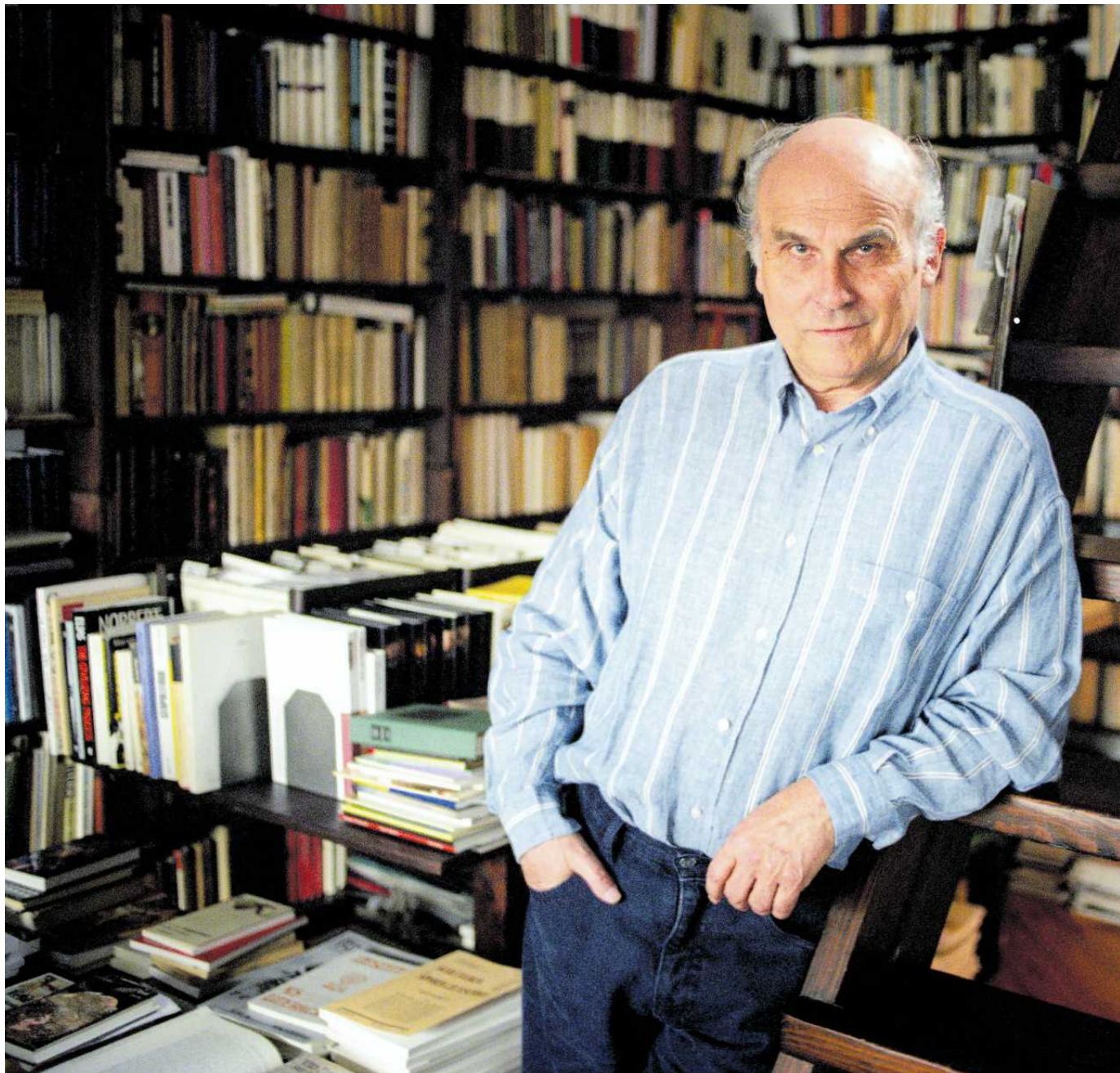
Wśród laureatów Nagrody są m.in. Swietłana Aleksijewicz, Jessica Bruder, Maciej Zaremba Bielawski czy Elisabeth Åsbrink.

W jury zasiadają: Katarzyna Surmiak-Domańska, reportarka i przewodnicząca jury, Elżbieta Sawicka, dziennikarka i redaktorka, Abel Murcia Soriano, tłumacz, poeta, szef Instytutu im. Cervantesa w Warszawie, Ludwika Włodek, dziennikarka oraz Soren Gauger, kanadyjski tłumacz, pisarz, eseista, zamieszkały w Krakowie.

Laureat lub laureatka Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego zostanie ogłoszony tradycyjnie podczas Targów Książki w Warszawie 25 maja 2024 r. Otrzyma 100 tys., tłumacz lub tłumaczka najlepszej książki (jeśli jest to reportaż zagraniczny) dostanie 20 tys. zł., natomiast autorzy, którzy otrzymali wyłącznie nominację, po 20 tys. zł, a tłumacze ich książek po 5 tys. zł. ●

● **Ryszard Kapuściński w swoim domu w Warszawie, 14 listopada 1996 r.**

FOT. PIOTR WÓJCIK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL



Nominowani do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego

Marta Abramowicz



„Irlandia wstaje z kolan”

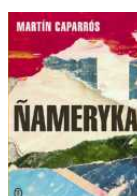
Wydawnictwo Krytyki Politycznej

1 Jak to się stało, że Irlandia, uważana za jeden z najbardziej katolickich krajów na świecie, zdołała uwolnić się spod wszechwładzy Kościoła i to w stosunkowo krótkim czasie? Irlandczykom otworzyły się oczy na zbrodnicze praktyki kleru: wykorzystywanie kobiet i dzieci w tzw. szkołach przemysłowych i „pralniach magdalenek” prowadzonych przez siostry zakonne. Odrzucili morały prawione z ambony na temat seksu, rozwodów, antykoncepcji czy homoseksualizmu.

Reporterka sięga do początków Republiki Irlandii, przytacza materiały archiwalne, ale przede wszystkim rozmawia z ludźmi, którzy przyczynili się do tej historycznej zmiany. Stawia też pytanie, czy Zielona Wyspa zainspiruje Polaków, bo „Kiedy Irlandia płynie w przeszłość, Polska dryfuje w przyszłość”. ●

Elżbieta Sawicka

Martín Caparrós



„Nameryka”

przeł. Wojciech Charchalis, Wydawnictwo Literackie

2 Nameryka. Czy istnieje takie słowo? Wymyślił je argentyński pisarz i dziennikarz Martín Caparrós, autor cenionego „Głodu”. Nazywa tak rozległy obszar Ameryki Południowej i Środkowej – 20 krajów zamieszkałych przez 420 milionów ludzi mówiących po hiszpańsku, portugalskojęzyczną Brazylię pomija. Zabiera czytelnika do centrów i slumsów wielkich miast, takich jak Meksyk („miasto rozszalałe”), Buenos Aires, Caracas czy Hawana, ale też na targowisko koki w zapadłej boliwijskiej dziurze czy gigantyczną farmę bananów gdzieś w Ekwadorze.

W liczącym 750 stron reportażu z elementami eseju i publicystyki próbuje pokazać, co poza językiem spaja Namerykę, uchwycić cechy wspólne i poważne problemy społeczne tego regionu: narkotyki i rosnącą przemoc. ●

Elżbieta Sawicka

Ersin Karabulut



„Kroniki ze Stambułu”, tom 1

przeł. Ada Wapniarska, Wydawnictwo Timof Comics

3 Snując autobiograficzną gawędę o chłopcu z biednych przedmieść Stambułu, który został słynnym autorem komiksów, Ersin Karabulut opowiada nam o najnowszej historii Turcji, o jej głębokich politycznych i społecznych podziałach. Okres jego dojrzewania jako obywatela i artysty pokrywa się w czasie z docho- dzeniem do władzy Recepta Erdogana i obsuwaniem się demokratycznego, laickiego niegdyś kraju ku reżimowi autorytarnemu.

„Kroniki ze Stambułu” posługują się tym, co najistotniejsze w reportażu: szczegółem, scenką, portretem, dialogiem. Świat wyobraźni, lęków, pragnień rysowany jest tu tą samą kreską, co świat realny. I, co cenne, w tej dramatycznej opowieści jest także miejsce na humor i wzruszenie. ●

Katarzyna Surmiak-Domańska

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

ich reportaży



Katarzyna Kobylarczyk



„Ciałko. Hiszpania kradnie swoje dzieci”

Wydawnictwo Czarne

4 Wystarczy być kobietą w ciąży i bez męża. A jeszcze lepiej kobietą młodą, bez rodzinnego wsparcia, bo o państwowym jeszcze nie ma mowy. Schemat jest podobny: kobieta rodzi, dziecko po krótkim czasie umiera w szpitalu. Matka nie ma możliwości zabrania go ani pochowania. Co najwyżej pokazuje jej się martwe ciało, dyżurne ciało ze szpitalnej lodówki. Żywe dziecko trafia do „pełnej” rodziny, która zapłaciła za nie stosowną sumę. Proceder istnieje dzięki lekarzom i pośrednikom, zwykle zakonnikom lub księżom. Katarzyna Kobylarczyk przedstawia nie tylko historie „ukradzionych” dzieci, ale i szersze tło polityczne i socjologiczne, opisuje opresyjny system, który umożliwił to „piekło kobiet”. ●

Abel Murcia Soriano

Michał Książek



„Atlas dziur i szczelin”

Wydawnictwo Znak
Literanova

5 Autor śledzi wronę, przygląda się mazurkom, obserwuje trzmiela. Nazywa go włochatym jegomościem. Opisuje zabawianie, nieco antropomorfizując: „Nogi, oczy, narządy gębowe błyszczą odświętną czernią. Całość sprawia wrażenie niedzielnego ubioru, choć nazbyt ciepłego jak na lipcowy dzień”. Wymienia egzotyczne nazwy pospolitych roślin rosnących w zagłębieniach spękanych płyt chodnikowych i przy krawężnikach. Wprowadza nas w świat, który mamy na wyciągnięcie ręki i który niszczyliśmy nawet nieświadomi, jakie bogactwo ulega zagładzie przy okazji ocieplania kolejnych bloków czy betonowania kolejnych fragmentów miasta. Ma docieklivość badacza, serce aktywisty i język poety. Czytajcie Książka! Zwłaszcza jeśli jesteście architektami i urzędnikami miejskimi. ●

Ludwika Włodek

Joanna Kuciel-Frydryszak



„Chłopki. Opowieść o naszych babkach”

Wydawnictwo
Marginesy

6 Michalina zachorowała na tyfus, bo z braku studni piła wodę z rzeki. Mąż usiłował ją leczyć, pojąc spirytusem. Frania w ciąży nosiła kilkudziesięciokilogramowe bańki w mleczarni. Kiedy dostała bólów porodowych, wybiegła na tory, chciała się zabić, bo to lepsze niż urodzić nieślubne dziecko. Sta się mąż odwiózł z powrotem do jej domu rodzinnego tuż po ślubie, bo nie dostał od teścia obiecanej krowy.

Kuciel-Frydryszak, z pamiętników, ze skrawków wspomnień, z zeznań sądowych i starych gazet, tka historię latami nienazwanych traum i nigdy niewypowiedzianego żalu. Opisuje krzywdę wiejskich kobiet, która choć przemilczana, odcisnęła piętno na całym naszym społeczeństwie. ●

Ludwika Włodek

Fernanda Melchor



„To nie jest Miami”

przeł. Tomasz Pindel,
Wydawnictwo
ArtRage

7 To nie jest Miami, to meksykański port Veracruz. Tego dowiadują się nielegalni imigranci z Dominikany, którzy, ku swojej rozpacz, pomylili „przystanki”. Miejsce duszne, tropikalne, naznaczone przemocą. Wchodzimy w jego rzeczywistość poprzez opowie-



Nagroda ustanowiona w 2010 roku przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy ma na celu wyróżnianie „najwartościowszych książek reporterskich, które podejmują ważne problemy współczesności, zmuszają do refleksji, pogłębiają wiedzę o świecie innych kultur”

ści ofiar i sprawców, ale przede wszystkim zwykłych ludzi, którzy próbują jakoś przeżyć w zmiennym układzie sił kształtowanym przez narkotykowych biznesmenów, policję, lokalne władze i sam diabeł wie kogo jeszcze.

Brutalność miesza się tu z ezoteryką i czarnym humorem. Bo jak inaczej nazwać opróżnienie miejskiego więzienia, by Mel Gibson mógł nakręcić w nim film? A wszystko to opisane subtelnym piórem meksykańskiej pisarki Fernandy Melchor. ●

Abel Murcia Soriano

Małgorzata Nocuń



„Miłość to cała moja wina. O kobietach z byłego Związku Radzieckiego”

Wydawnictwo Czarne

8 Małgorzata Nocuń nie chce nam imponować wielkim rozmachem. Choć przemierzamy ogromne terytorium, od Petersburga po Kirgistan, klimat rozmów przedstawionych w książce jest dziwnie kameralny. Ich siła tkwi w bogactwie doświadczeń postradzieckich kobiet, wśród których są i blokadnice z 1941 roku, i więźniarki łagrów. Na każdej stronie znajdujemy uderzający szczegół, który przekształca naszą wyobraźnię „kobiecego doświadczenia” Związku Radzieckiego i nasz obraz samych wydarzeń.

Jak zaznacza autorka, ich wspólnym mianownikiem jest pewna wrażliwość oka. Jeżeli dobry reportaż jest rodzajem ćwiczenia empatii i współczucia z osobami o odległych doświadczeniach i innym wychowaniu, ta książka jest właśnie jego wybitnym przykładem. ●

Søren Gauger

Paweł Pieniążek



„Opór. Ukraińcy wobec rosyjskiej inwazji”

Wydawnictwo W.A.B.

9 Paweł Pieniążek był w Ukrainie 24 lutego 2022. „Opór. Ukraińcy wobec rosyjskiej inwazji” jest więc świadectwem z pierwszej ręki. Tego, jak żyje się w mieście będącym celem ataków rakietowych, jak takie życie wygląda także od strony psychologicznej. Wojna to dramatyczne dylematy: uciekać przed siebie czy zostać? Spać w metrze czy w przedpokoju własnego mieszkania? Zaszyć się w śpiworze w piwnicy czy wsiąść w samochód i rozwozić leki potrzebującym? Ludzka psychika dość szybko pozwala zaadaptować się nawet do ekstremalnych warunków, a podczas wojny momenty graniczne przeplatają się ze zwykłością codziennych nawyków, trosk, przyjemności.

Najlepszym lekarstwem na strach okazują się jednak opór i działanie. Jak my sami zachowalibyśmy się wobec zbrojnej inwazji? ●

Katarzyna Surmiak-Domańska

Bartosz Żurawiecki



„Ojczyzna moralnie czysta. Początki HIV w Polsce”

Wydawnictwo Czarne

10 Książka Bartosza Żurawieckiego działa jednocześnie na wielu poziomach; właściwie ich połączenie stanowi o jej sile. Po pierwsze, jest brawurowym opisem początków epidemii HIV w Polsce, która – ze względu na to, że rozpoczęła się w tym samym momencie co stan wojenny – miała zupełnie inny przebieg niż w krajach zachodnich. Po drugie, jest to opowieść o sile narracji (tutaj religijnej i politycznej) w budowaniu alternatywnej rzeczywistości, która tylko po części pokrywa się z rzeczywistością jako taką (brzmi znajomo?).

I po trzecie, jest to historia o tym, jak kryzysy wydobywają na powierzchnię instynkty irracjonalne i niskie, takie jak rasizm i homofobia, i jak te impulsy leżą tuż-tuż pod powierzchnią – lekcja, którą przerobiliśmy podczas ostatniej epidemii. ●

OGŁOSZENIE

KRAJ/34308680



REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl
KSIĄŻKI

Porodówki do zamknięcia



• **Dzieci rodzi się za mało, by utrzymać wszystkie porodówki**

FOT. SHUTTERSTOCK

W ponad połowie działających w kraju oddziałów położniczych urodziło się w zeszłym roku mniej niż 600 dzieci.

To oznacza, że przynoszą straty albo są temu bliskie. Część będzie trzeba pozamykać. Które samorządy się na to odważą?

Judyta Watola

O tym, że trzeba zamykać małe porodówki, w środowisku dyskutuje się od dawna. Powód jest prosty: w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci. Ostatni raz ponad 400 tys. dzieci urodziło się w 2017 r. Od tego czasu liczba urodzeń regularnie spada. Najpierw o kilkanaście, a teraz już o 20-30 tys. rocznie. W zeszłym roku urodziło się już tylko 272 tys. dzieci.

Zdaniem prof. Ewy Wender-Ożegowskiej, wielkopolskiej konsultant wojewódzkiej w dziedzinie położnictwa i ginekologii, po zniesieniu przepisów zaostrzających prawo antyaborcyjne liczba porodów może wzrosnąć albo przynajmniej wyhamować spadek. Prof. Wojciech Cnota, ordynator oddziału perinatologii, ginekologii i położnictwa w Szpitalu Miejskim w Rudzie Śląskiej, jest pesymistą. Według niego zmiana prawa nie będzie miała znaczenia, bo coroczny spadek liczby urodzeń zaczął się co najmniej kilka lat przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego.

Ale nawet jeśli trend się odwróci, nie należy się spodziewać, że będzie to radykalna zmiana. Dzieci rodzi się za mało, by utrzymać wszystkie porodówki.

181 porodówek ma za mało porodów

– Kiedy zaczynałem pracę w 1997 r., rodziło się u nas 2,5 tys. dzieci rocznie. Teraz o tysiąc mniej – mówi prof. Cnota.

Półtora tysiąca porodów to i tak dobry wynik. Według danych, jakie otrzymaliśmy z NFZ, na 333 oddziałów położniczych w całym kraju, z którymi fundusz ma kontrakt, aż 181 ma mniej niż 600 porodów rocznie.

Takim właśnie kryterium – 600 urodzin – posłużyła się minister Izabela Leszczyna podczas konferencji w Katowicach 7 marca. – Jeśli porodówka według naszych nowych wycen ma mniej niż 600 porodów rocznie, ona nigdy nie będzie rentowna – stwierdziła. – Pomijam kwestię bezpieczeństwa pa-

cjentek, jakości świadczeń, ale mamy takie porodówki, które są położone w taki sposób, że w promieniu 40 kilometrów nie ma żadnej innej. Więc zamierzamy tam dla tych porodów wprowadzić ryczałt. One muszą się utrzymać – stwierdziła.

Sposobem na poprawienie rentowności oddziałów ma być m.in. upowszechnienie znieczulenia do porodu. W tej chwili odsetek porodów drogami natury ze znieczuleniem to zaledwie 17 proc. i minister Leszczyna uważa go za „wstydlivy dla nas wszystkich”. NFZ ma więc wprowadzić tzw. wskaźnik korygujący – oddziały, które będą miały wyższy odsetek porodów drogami natury ze znieczuleniem, dostaną z NFZ więcej pieniędzy.

Nie wiadomo jednak, czy w Ministerstwie Zdrowia i NFZ sprawdzano, w jakim stopniu wprowadzenie wskaźnika może poprawić rentowność oddziałów z małą liczbą urodzeń. A może się okazać, że raczej w niedużym, bo przeszkodą w upowszechnieniu się znieczuleń jest brak nie tylko pieniędzy, ale też anestezjologów.

Część porodówek trzeba będzie więc zamknąć. Zasadnicze pytanie dotyczy kryteriów. Najpierw mówiono o granicy przy minimum 500 porodach, później – o minimum 400, a teraz o 600 porodach rocznie. A jak

wspomnieliśmy, oddziałów, które nie spełniają tego ostatniego kryterium, jest aż 55 proc.

Chcieliśmy zapytać o te kryteria konsultantów krajowych, ale ani prof. Mirosław Wielgoś, konsultant krajowy w dziedzinie perinatologii, ani prof. Krzysztof Czajkowski, krajowy konsultant w dziedzinie ginekologii, nie zdecydowali się na rozmowę.

Ministerstwo przygotowuje grunt

Widać za to wyraźnie, że Ministerstwo Zdrowia i NFZ przygotowują grunt pod przyszłe decyzje. Izabela Leszczyna poruszała temat nie tylko na konferencji w Katowicach, ale także w wywiadach. A NFZ udostępnił listę szpitali, w których w zeszłym roku urodziło się mniej niż 400 dzieci. Jak się okazuje, jest ich 110 w całym kraju, na ogół w mniejszych miejscowościach.

I tak na przykład w szpitalu w Krasnymstawie na Lubelszczyźnie urodziło się w zeszłym roku tylko 174 dzieci. To oznacza mniej niż jeden poród na dwa dni. W Sokółce i w Sejnach było tylko po 135 porodów, w szpitalu w Złotorzy – tylko 106, a w Sztumie – zaledwie 99. Wyjątkiem wśród placówek z najmniejszą liczbą porodów – ze względu na wielkość szpitala i miasta, w którym się mieści – jest Wojskowy Instytut Medyczny w Warszawie, w którym w 2023 r. przyszło na świat 234 dzieci.

– Medycznie i ekonomicznie oddziały z niską liczbą porodów są nie do utrzymania. Na takim oddziale dyżuruje tylko jeden ginekolog. W razie cesarskiego cięcia taka sytuacja stwarza ryzyko. Dlatego z punktu widzenia dobra pacjentek zamykanie takich oddziałów to dobre rozwiązanie – mówi prof. Przemysław Oszukowski, ginekolog i położnik, były dyrektor Instytutu Matki Polski w Łodzi. Twierdzi także, że mała liczba pacjentek wybierających na poród jakiś oddział może się przekładać na wyższą liczbę cesarskich cięć (w zeszłym roku ich odsetek wyniósł ponad 48 proc.). Za poród drogami natury NFZ płaci 4 tys. zł. Stawka za cesarskie cięcie jest kilkukrotnie wyższa.

Tego nie da się zrobić jednym ruchem

O tym, że nie jest bezpiecznie rodzić na oddziale, w którym przyjmuje się jeden poród na kilka dni, mówiła też minister Leszczyna. Z drugiej strony zapewniła jednak, że oddziały takie zostaną utrzymane, jeśli po ich zamknięciu pacjentki miałyby daleko do innych.

– Trudno byłoby takie zmiany wprowadzić jednym ruchem. Niezbędne byłoby porozumienie między samorządami, rozeznanie w odległości między szpitalami i lokalnej sytuacji. Takie zmiany potrzebują trochę czasu. W Wielkopolsce przed paroma laty próby łączenia oddziałów porodowych w niektórych powiatach się powiodły – mówi prof. Wender-Ożegowska.

Trudności z szybkim zamknięciem małych porodówek byłoby więcej. Likwidacja takiego oddziału może spowodować, że szpital przestanie spełniać kryteria potrzebne do tego, by być „szpitalem w sieci” i dostawać z NFZ ryczałt na leczenie także na innych oddziałach – jak chirurgia czy interna. Jeśli szpital jest największym pracodawcą w powiecie, a to nierzadkie przypadki, zamknięcie oddziału i zwolnienie położnych może się spotkać z krytyką ze strony mieszkańców. Położne będą miały niewielkie szanse na znalezienie innej pracy, a przekwalifikować się na pielęgniarki nie mogą. Muszą skończyć nowe studia, takie są przepisy.

Czy ktoś posłucha samych kobiet?

– Wszystkie te przeszkody są do pokonania, jeśli tylko da się samorządom marchewkę. Na przykład w zamian za likwidację porodówki zagwarantuje się dobre pieniądze na inwestycję w inny oddział. Kto zdecyduje się szybko, dostaje 100 proc., kto chce latami to rozważać – już tylko połowę. Takie mechanizmy mogą dobrze zadziałać – uważa Marek Wójcik, ekspert Związku Miast Polskich. Proponuje też, by pozwolić szpitalom na przekształcanie oddziałów ginekologiczno-położniczych w ginekologiczne bez potrzeby stawiania do nowego konkursu. – Dzięki temu kobiety będą miały opiekę w powiecie, ale rodzić pojedają tam, gdzie jest więcej porodów i wyższy standard opieki – tłumaczy.

Całą dyskusją o zamykaniu porodówek, coraz bardziej obecną w branżowych mediach, zaniepokojona jest Joanna Pietrusiewicz, prezeska fundacji Rodzić po Ludzku. – To nie powinno tak być, że ministerstwo i fundusz pracują nad jakimiś rozwiązaniami, nie zapraszając do rozmów strony społecznej. Wiemy od matek, jakie są ich doświadczenia w czasie porodu i z jakich powodów wybierają konkretne szpitale. Ich głos też powinien być uwzględniony – mówi. ●

Coraz mniej porodów

400

TYS.

• **dzieci urodziło się ostatni raz w 2017 r. Od tego czasu liczba urodzeń regularnie spada. Najpierw o kilkanaście, a teraz już o 20-30 tys. rocznie. W zeszłym roku urodziło się już tylko 272 tys. dzieci**

Prawica bardziej zjednoczona

Przeszukania u polityków Suwerennej Polski nie są wygodnym tematem dla polityków PiS. Ale w jednym są zgodni: ludzie Ziobry dostali lekcję, zamilkną z krytyką na najbliższe tygodnie, to nas zjednoczy.

Agata Kondzińska

– To, co się dzieje, jest całkowicie nielegalne. I robią to ludzie, którzy nie mają do tego uprawnień. Poniosą za to konsekwencje, Donald Tusk jest ich szefem – ocenił w środę rano w Radiu Plus Jarosław Kaczyński, lider PiS. Dodał, że „prokuratura przestała funkcjonować, a sądy i prokuratura muszą działać na podstawie prawa”. A potem przeszedł do oskarżeń rządu Donalda Tuska i rozliczenia 100 konkretów na 100 dni.

– To był mocny głos obrony. Sam prezes skrytykował działania prokuratury i służb – mówi jeden z posłów PiS.

Ale inny ma wątpliwości. Przypomina obronę Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, których sąd skazał na dwa lata więzienia za nadużycie władzy. PiS mówił o „więzieniach politycznych”, „kryształowym” życiorysie Kamińskiego.

– Była też kiedyś obrona Obajtka, wspólne konferencje, teraz tego nie

ma. Bo w PiS wszyscy przecież nie mówili o Funduszu Sprawiedliwości, ale funduszu Suwerennej Polski – mówi nasz rozmówca z byłego obozu władzy.

W PiS z rozbawieniem przyjmują też to, że to akurat Kamiński, Wąsik, Ziobro mówią o „bialoruskich standardach” działania służb.

Ziobro: Ja decyzji nie podejmowałem

We wtorek rano funkcjonariusze ABW na wniosek prokuratury przeszukali 25 „lokalizacji”, w tym domy posłów Suwerennej Polski: byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, byłych wiceministrów Michała Wosia i Marcina Romanowskiego, ale też Dariusza Matckiego. Podstawą jest śledztwo związane z nieprawidłowościami w Funduszu Sprawiedliwości i dotacjami przyznawanymi za czasów rządu PiS. Zatrzymano pięć osób, postawiono pierwsze zarzuty, będą wnioski o tymczasowy areszt.

Dom Ziobry agencji ABW przeszukali pod jego nieobecność. We wtorek wieczorem Ziobro przyjechał do domu w towarzystwie żony. Przepraszył za swój głos zniekształcony chorobą nowotworową i niedawną operacją. Służbom zarzucił nieprawne działania. – Podczas tej operacji rażąco złamano moje prawa jako osoby, która jest właścicielem przeszukiwanego budynku – podkreślał, komentując przeszukanie.

Przekonywał, że „każda osoba ma prawo zapoznać się z posta-



• Zbigniew Ziobro FOT.DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W PiS z rozbawieniem przyjmują to, że to akurat Kamiński, Wąsik, Ziobro mówią o „bialoruskich standardach” działania służb

nowieniem prokuratora w zakresie przeszukania”, „usłyszeć żądanie wydania konkretnych rzeczy” i „poprosić o udział godnej zaufania osoby, która by towarzyszyła w czasie przeszukania”. Prokuratura informowała wcześniej, że dwukrotnie próbowała się skontaktować z teściami Ziobry, ale odmówili. Ziobro oświadczył jeszcze, że miał niewiele wspólnego z Funduszem Sprawiedliwości.

– Bezpośrednio, decyzje co do konkretnych spraw, które zapada-

ły w sprawie Funduszu Sprawiedliwości, poza jedną, podejmowali moi podwładni – stwierdził.

„To koniec podjazdowej wojenki”

Wśród zatrzymanych są urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości. Politycy PiS, z którymi rozmawialiśmy nieoficjalnie o wydarzeniach z ostatnich dni, od razu zastrzegali, że nie wiedzą, ani co jest w papierach, ani co ma prokuratura, ani jak działał Fundusz, bo resort sprawiedliwości w ostatnich ośmiu latach był terytorium ziobrystów. Jednak chętnie oceniali sprawę politycznie.

– Dostali lekcję i myślę, że zrozumieli, że nie mogą być sami, że potrzebują nas. A to znaczy, że czas podjazdowej wojenki się skończył – mówi nam rozmówca z Nowogrodzkiej.

W ostatni weekend politycy Zjednoczonej Prawicy zajmowali się publicznymi połajankami. Europoseł Patryk Jaki na spotkaniu w Pabianicach obwiniał byłego premiera Mateusza Morawieckiego, że jego Polski Ład oraz „obiecane i niedowiezione” unijne pieniądze to przyczyna utraty wyborców.

– Ktoś te wszystkie dziadostwa w Unii podpisywał, ktoś za to wszystko odpowiada. To nie jest tak, że u nas nie ma ludzi odpowiedzialnych. Ja to mówiłem wprost i powiem jeszcze raz: jeżeli będzie jeszcze raz Morawiecki premierem, to ja nie daję gwarancji, że nie będzie

tak samo. Musimy wyciągać wnioski – mówił Jaki.

Ludzie Morawieckiego odpowiedzieli. „Próba destabilizacji jednności Zjednoczonej Prawicy przed wyborami samorządowymi i europejskimi to skrajna nieodpowiedzialność. To pomocna dłoń dla koalicji 13 grudnia” – pisał Michał Dworczyk, były szef kancelarii premiera. Rzecznik poprzedniego rządu Piotr Müller wytykał „celowość splaszczania dyskusji na temat decyzji rządu w sprawach unijnych, żeby coś się przykleiło”.

„Szkodzisz tym obozowi – pisał do Jakiego. – A decyzje w tych obszarach były przyjmowane wyłącznie na poziomie całego kierownictwa PiS-u. Wiesz o tym doskonale”.

– No, teraz to oni mają realne problemy, to zajmą się sobą, a nie nami. A u nas skończy się dyskusja o tym, kto kogo będzie skąd wyrzucał – słyszę od posła PiS.

Co z wizerunkiem Ziobry

Niektórzy oceniają, że publiczne wystąpienie Ziobry „ociepiło jego wizerunek”. – Ludzie zobaczyli, że jest chory, że nie udaje, a tu jeszcze służby go ścigają, to mu posłuży, to broni się samo – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

– No, nie wiem – zastanawia się inny nasz rozmówca. – Ziobro całe lata grał szeryfa, wygrażał bandytom, mafiom VAT-owskim, a teraz chodzi od drzwi do drzwi za służbami, które przeszukają mu a to dom, a to mieszkanie. Nie jest już taki hardy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310459

wysokieobcasy

Seks i relacje. Poradnik dla par i singli

NOWA NIŻSZA CENA

PSYCHOLOGIA

miłości

WEEKEND 450072
cena 12,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokie Obcasy”
nr 1/2024

On, ona i patriachat

Konflikt lojalności

Małżeństwo w Excelu

Testerki wierności

Jak być z osobą w spektrum

Namiętności silversów

Związek otwarty, czyli jaki

Pokochać młodszego

Gdy dzieli nas duża różnica wieku

Jak stworzyć i utrzymać

DOBRY ZWIĄZEK

W sprzedaży!

Temat numeru:

Jak stworzyć i utrzymać dobry związek

Czy kluczem do szczęścia w relacji jest związek na własnych zasadach

 **żyć lepiej**
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

1 RP

eprasa.pl 06c0e1d4f0

Woś bez notatek o Pegasusie

W pierwszej części środowego posiedzenia przesłuchiwany był senator KO Krzysztof Kwiatkowski, były szef NIK. Poseł Michał Woś przyszedł z opóźnieniem. W jego pokoju poselskim było rano prowadzone przeszukiwanie.

Michał Kokot

Przewodnicząca komisji Magdalena Sroka zaczęła posiedzenie od informacji: w przypadku pytań nie związanych z merytorycznie z pracą komisji będzie bezwzględnie egzekwować porządek. Można się było domyśleć, że kieruje ją do posłów PiS, którzy już poprzednio – gdy zeznawał Jarosław Kaczyński – próbowali torpedować prace komisji.

Ukaranie posła

Sporo emocji było i wczoraj, podczas przesłuchania posła Michała Wosia, wiceministra sprawiedliwości za rządów Zjednoczonej Prawicy i jednego z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry. Komisja zaczęła od wniosku o ukaranie posła za brak stawieństwa i nawet zdążyła go przegłosować. Ten jednak ostatecznie przyszedł kilka minut później. Wraz z nim pojawili się trzej posłowie Suwerennej Polski – Mariusz Gosek, Sebastian Łukaszewicz, Jacek Ozdoba – członkowie komisji, którzy nie brali udziału w przesłuchaniu pierwszego świadka Krzysztofa Kwiatkowskiego.

Dzień wcześniej funkcjonariusze ABW przeprowadzili szeroką akcję, związaną ze śledztwem dotyczącym wydatków z Funduszu Sprawiedliwości. Przeszukany został m.in. dom Zbigniewa Ziobry, a także Michała Wosia. Agenci zatrzymali telefon tego ostatniego. Zatrzymanych zostało pięć osób, w tym co najmniej troje byłych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości.

Gosek był we wtorek wieczorem pod domem Zbigniewa Ziobry, który opowiadał dziennikarzom o „bezpownym” wtargnięciu do jego domu funkcjonariuszy ABW.

– Składam wniosek dotyczący zwrócenia się do koordynatora służb specjalnych, w jakim celu dzisiaj rano Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.... – Gosek i Ozdoba wchodziłi w słowo przewodniczącej Sroki.

Sroka: – Pouczam pana i przywołuję do porządku.

Ozdoba: – Bóg jak karze, odbiera rozum. Ostatecznie Sroce udało się odczytać formułę, Woś złożył przysięgę, wcześniej powiedział, że nie będzie mógł na część pytań odpowiedzieć ze względu na obowiązującą go tajemnicę państwową. Sroka powiedziała, że w takiej sytuacji zostanie zwołane posiedzenie niejawne.

Woś: Zabrano mi notatki

Woś rozpoczął wypowiedź od opisu porannego przeszukania w jego pokoju poselskim. Sroka poprosiła, by uzasadnił, jaki ma to związek ze sprawą zakupu Pegasus, w której ma zeznawać. Gdy Woś kolejny raz chciał zabrać głos o „bandyckim przeszukaniu”, przewodnicząca znów mu przerwała. Usunęła też z komisji Sebastiana Łukaszewicza. Wraz z nim obrady opuścili Gosek i Ozdoba.

Woś tłumaczył, że w środę rano policja zabrała mu notatki, co ma na celu uniemożliwienie wyjaśnienia całej sprawy. – Stawilem się na przesłuchanie mimo przeziębienia czy gorączki – dodał.

Dalej tłumaczył, że Pegasus służył do tego, by przełamać zabezpieczenia w telefonie przestępców. Twierdzi, że w 2021 r. było



• **Michał Woś zeznawał wczoraj przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasus**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ok 200 zgód na inwigilację osób Pegasusem, w poprzednich latach liczba ta nie przekroczyła setki. Odtworzył wypowiedź Adama Bodnara, który powiedział publicznie, że wszystkie przypadki inwigilacji były zatwierdzane przez sądy. Według Wosia afera Pegasusu związana jest z tym, że osoby z zarzutami chcą zdyskredytować ten system, unikając odpowiedzialności.

– Jestem dumny z tego, że państwo polskie posiadało narzędzie, którymi potrafiło zwalczać przestępstwo – mówił śledczym.

Woś stwierdził, że państwo polskie zdecydowało się na zakup Pegasusu, bo potrafił przełamać zabezpieczenia szyfrowanych komunikatów. Jego zdaniem służby „dochodziły do ściany” podczas prowadzonych śledztw. Woś stwierdził, że system dwanaście razy posłużył do postępowań związanymi z zabójstwami, a także rozbiem grupy 16 szpiegów. Według niego „awanturę” wokół Pegasusu rozpętałi niektórzy politycy, „złapani za rękę” w trakcie prowadzonych śledztw z użyciem Pegasusu.

Woś: „Wyborcza” odgrzała kotlet

Woś twierdzi, że z Funduszu Sprawiedliwości mógł być finansowany zakup Pegasusu. Pierwsze pytanie zadała mu przewodnicząca Magdalena Sroka. Kiedy się dowiedział o systemie, że ma być zakupiony? – Każdy wie z wiedzy powszechnej, że taki system funkcjonuje – stwierdził. Odparł, że dowiedział się o Pegasusie w „2020 lub 2021, gdy Wyborcza odgrzała ten kotlet z 2019 r.”.

Stwierdził, że rozmawiał ze Zbigniewem Ziobrą, który „smucił się, żalił”, że nie można było zwalczać przestępczości. – Dotyczyło to również człowieka od dopalaczy, który – jak państwo wiedzą – wydał wyrok śmierci na Zbigniewa Ziobrę – mówi Woś.

Sroka dopytywała czy rozmawiał z Ernestem Bejdą o zakupie Pegasusu. Woś nie wiedział, czy były ustalenia z CBA, że mają wnioskować o 25 mln zł. Przyznał, że o przyznaniu na ten cel pieniędzy z Funduszu, decydo-

wał on sam na mocy pełnomocnictw, które dostał od Ziobry.

Paweł Śliz (Polska 2050-TD) pytał Wosia, kto był pomysłodawcą przekazania pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości do CBA. – Nie wiem – odpowiedział Woś i zaczął tłumaczyć, że zapewne od CBA, które wniosek w tej sprawie złożyło.

Ale Śliz nie odpuszczał. Przypomnił, że to Woś złożył dyspozycję przesunięcia pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości 14 września, zanim wnioskowało o to CBA. – Zakładam, że we wrześniu 2017 r.... – mówi Woś.

Śliz: – To była pana decyzja, żeby przesunąć te środki?

Woś znowu odpowiedział wymijająco. – Wszyscy rozmawialiśmy o tym, że jest taka potrzeba w państwie polskim...

Śliz przez cały przysługujący mu czas próbował wyciągnąć od Wosia odpowiedź na pytanie, kto wpadł na pomysł finansowania CBA. Ale Woś ostatecznie nie odpowiedział. Stwierdził jedynie, że w Funduszu Sprawiedliwości znajdowało się więcej pieniędzy, niż przewidywał początkowy plan w związku z wyższymi nawiązkami, jakie tam spływały.

Były szef NIK pokazuje dokumenty

Wcześniej komisja przesłuchiwała Krzysztofa Kwiatkowskiego, byłego szefa NIK. Ten zaprezentował faktury potwierdzające, że środki z Funduszu Sprawiedliwości trafiły do CBA. Były wypłacane w dwóch transzach, które łącznie składały się na sumę 25 mln zł. Mówił, że operacja „została przeprowadzona w ścisłe ekspresowym tempie, gdy chodzi o zmianę prawa i dokonanie zakupu”. Wniosek z CBA o przelew pieniędzy z Ministerstwa Sprawiedliwości został wydany 2 października, a firma Matić wystawiła fakturę 3 października, zaledwie dzień później.

Kwiatkowski pokazał też protokół z 7 listopada 2017 r., który świadczy o tym, że Matić przekazał wtedy już system do inwigilacji CBA. Fakturę za zapłatę drugiej transzy (11,6 mln zł) wystawiła 9 października 2017 r.

Następnie były szef NIK zaprezentował dokument podpisany przez Michała Wosia, wiceministra sprawiedliwości. Pismo to świadczy o tym, że dotacja celowa dla CBA została rozliczona w lutym 2018 r. – Michał Woś był tym, który bezpośrednio nadzorował Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej – mówi Kwiatkowski. Pod Wosia w strukturze ministerstwa podlegał zaś Mikołaj Pawlak, dyrektor Departamentu Spraw Rodzinnych Nieletnich w Ministerstwie Sprawiedliwości, który „realizował te zadania” [zakupu Pegasusu], jak mówi Kwiatkowski.

Według Kwiatkowskiego nie ulega wątpliwości, że o zakupie Pegasusu wiedzę miał Zbigniew Ziobro. Świadczy o tym według niego pismo kierowane do Ziobry od Ernesta Bejdy, szefa CBA, z września 2017 r. Bejda prosi w nim o przelewanie pieniędzy na zakup środków techniki operacyjnej. Na dokumencie znajduje się pieczęć biura Ziobry. – To jednoznacznie rozstrzyga, że Ziobro powinien, powiedziałbym, że musi zapoznać się z pocztą ministerstwa sprawiedliwości, bo jest do niego osobiście kierowana – mówi Kwiatkowski.

Ten dokument trafił nie tylko z CBA do Ministerstwa Sprawiedliwości, lecz trafił również do Mariusza Kamińskiego, ówczesnego koordynatora służb specjalnych. Zdaniem Kwiatkowskiego dowodzi to, że i on miał wiedzę na temat zakupu Pegasusu.

Kwiatkowski zwraca uwagę, że na przełomie września i października 2017 r. obieg dokumentów znacznie przyspieszył. Podpisanie umowy nastąpiło 29 września, a 2 października szef CBA zwrócił się o wpłacenie pieniędzy na rzecz zakupu Pegasusu.

„Śpieszono się bardzo, by podsłuchiwać”

Według Kwiatkowskiego zmiana planów finansowych Ministerstwa Sprawiedliwości weszła nieoczekiwanie we wrześniu 2017 r. Stało się to miesiąc po zmianie ustawy o Funduszu Sprawiedliwości, który rozszerzał możliwości finansowania działań (na zapobieganie przestępczości, co umożliwilo zakup Pegasusu).

– Powiedzieć, że pracowano w tempie ekstremaordinaryjnym, tj. bardzo szybkim, to nic nie powiedzieć – mówi Kwiatkowski. Pisma, dotyczące zakupu Pegasusu nosiły opis jako „sprawa bardzo pilna”.

Posiedzenie sejmowej komisji finansów publicznych, zmieniającą budżet Funduszu Sprawiedliwości pod zakup Pegasusu zwołano na dwa tygodnie przed podpisaniem umowy z Matikiem. Kwiatkowski podkreślił, że doszło do naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

Dlaczego Pegasus nie został zakupiony ze środków operacyjnych CBA? – pytała Sroka. – Śpieszono się bardzo, by podsłuchiwać i nie chciano czekać trzy lub cztery miesiące dłużej – mówił Kwiatkowski. – Jest prawdopodobne, że CBA nie miało tych środków w funduszu operacyjnym i bardzo chciało już wykorzystywać ten system do inwigilacji – dodał.

Dlaczego NIK nie skierował doniesienia do prokuratury w sprawie naruszenia dyscypliny finansów publicznych? Kwiatkowski stwierdził wprost, że to nie miałooby sensu. – Bo wniosek [o ściganie] kierowalibyśmy do tego, kogo on dotyczy – przyznał. ●

Woś tłumaczył, że w środę rano policja zabrała mu notatki, co ma na celu uniemożliwienie wyjaśnienia całej sprawy. – Stawilem się na przesłuchanie mimo przeziębienia czy gorączki – dodał

Szczury. Co by nam
poradziły?

Kaczyński. Wszyscy
chłopcy i żona Bogusława

DWUMIESIĘCZNIK
LUTY 2024

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

James Baldwin

Mów prawdę,
kochaj, nie tchórz

- INFLUENCERZY. Złam
nogę dla większych
zasięgów
- AUSTEN. Rozważne
i romantyczne stroje
pisarki
- ERNAUX. Rozmowa
z noblistką specjalnie
dla *Książek*



Sponsorka numeru:

**Jolanta
Brach-Czaina**

W sprzedaży

+ *List
miłosny*
od George'a
Saundersa

+ „Nie ma czasu na żal” z noblistką Annie Ernaux
rozmawia Michał Nogaś

+ 5 książek Jamesa Baldwina, które warto znać

+ Kryminały na wczesną wiosnę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU
Życie we własnym tempie

TRENDY
na wiosnę i lato 2024

ENDOMETRIOZA
Ból to nie uroda



PREZENT DO WYBORU

*dostępny TYLKO w punktach sprzedaży



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

W obronie praworządności

Popieram uchwalenie ustawy o ochronie konstytucji i demokracji

Entuzjastycznie popieram projekt zagwarantowania demokracji w Polsce, zawarty w tekście opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” – pióra Janusza Rolickiego pt. „Uzbroiliśmy się prawnie przeciwko powrotowi faszyzmu i komunizmu. Czas pomyśleć o ochronie zasad demokratycznego państwa”. Jarosław Kaczyński gwałcił Konstytucję, wywołał, jak to określa red. Rolicki, „dramat konstytucyjny”. Tak naprawdę cała poprzednia ekipa – zwłaszcza nienawistnik państwa prawa, Zbigniew Ziobro i Przemysław Czarnek, bigot ze skansenu ultranacjonalizmu – wcieliła faszyzm; Janusz Rolicki owego systemu faszystowskiego nie dostrzega.

Jestem osobą queer i aktywistą na rzecz odbudowy życia żydowskiego w Lublinie; dlatego byłem nękany pozwami aparatchyków-fundamentalistów PiS-u. Generalnie ta par-

tia, jak pisze Rolicki, okazała się „bezlitosna wobec Konstytucji”.

Moim zdaniem to uprzedzenia, fobie, nienawiści wobec tzw. innych (antysemityzm), jakoby obcych (osoby uchodźcze, LGBT), dehumanizacji kobiet i mniejszości powodują drastyczne odejścia od ustroju demokratycznego. Za filozofką Julią Kristevą: jeśli represjonujemy owych rzekomo nam niepodobnych, to nie poradziłyśmy sobie z własną osobliwością, tępimy „innych” według norm własnej represji. Urządzamy polowania na kozły ofiarne w teorii

René Girarda. Z kolei filozof kultury Ernst Cassirer, piszący w czasach Zagłady, uznał irracjonalny mit („państwo nazistowskie”, „przeznaczenie narodu niemieckiego”) za zasadę totalitaryzmu; dopowiedzmy, że w faszyzmie w przypadku PiS-u panował mit „polskości”. Poglądy Cassirera na podmiotowość interpretuje obecnie młody badacz Samuel Maruszewski.

Mój (za) krótki ogłód analiz tendencji antydemokratycznych wskazuje, że należy koniecznie i pilnie zawarować, obwarować rule of law, a także wprawić w ruch Urząd Ochrony Konstytucji, jak sugeruje Rolicki.

Niech mi wolno będzie przypomnieć, że Polska już dwukrotnie znalazła się pod butem dyktatury bezprawia i niesprawiedliwości: 2005-2007 i ostatnie osiem lat. Minister Adam Bodnar doskonale naprawia teraz nasz kraj, ale skrajnie prawicowi konfederaci, tudzież zioibrzyści, stanowią ogromne zagrożenie.

Poprzedni decydenci krzywdzili „człowieka prostego” – i zburzyli demokrację. Dlatego całym sercem jestem za uchwaleniem ustawy, jak proponuje Janusz Rolicki, o ochronie konstytucji i demokracji w Polsce.

Z poważaniem, ●
Tomasz Kitliński, profesor Akademii Sztuki w Szczecinie

Dwa razy po 100 dni

Czas nieubłaganie goni, a wyborcy się przypatrują. Warto to wziąć pod uwagę

Ludwik Turko

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001.

Przy okazji trwających obchodów i rozliczeń studniówki rządu PO-3D-Lewica premiera Donalda Tuska ciekawym jest porównanie parlamentarnych efektów dwóch takich, aczkolwiek nie rządowych, ale parlamentarnych studniówek – obecnej, od 13 listopada 2023 do 21 lutego 2024 i tej sprzed ośmiu lat, od 12 listopada 2015 do 20 lutego 2016.

Warunki realizacji obu tych okresów są swoistym wzajemnym politycznym zwierciadlanym odbiciem. PIS dochodził do władzy w roku 2015 po ośmioleciu rządów PO, podobnie jak Koalicja Obywatelska, która doszła do władzy w roku 2023 po ośmioletnich rządach PIS. Zarówno PIS w roku 2015 jak i KO w roku 2023 weszli w bagażem ustaw budżetowych uchwalonych przez poprzedników.

Istotną różnicą realizacyjną dotyczącą efektów sprawczych parlamentarnej działalności ustawodawczej jest jednak osoba lokatora Pałacu Prezydenckiego. W obu przypadkach był to prezydent Andrzej Duda, który wygrał wybory w roku 2015 wbrew wszelkim wcześniejszym przewidywaniom i mimo, że Bronisław Komorowski nie „przejechał po pijaku na pasach zakonnicy w ciąży” – jak to w styczniu 2015 dopuszczał Adam Michnik jako jedyną możliwość porażki wyborczej prezydenta Komorowskiego.

W tym pierwszym okresie swej prezydentury Andrzej Duda wykazywał gorliwą, wręcz serwilistyczną uległość wobec wszelkich, nawet najdzikszych, pomysłów PiS, podobnie jak teraz – tylko w drugą stronę, zapiekłej niechęci wobec działań obecnego rządu.

Efektywna aktywność parlamentarna jest jednak wyznaczana jakością, ilością i wagą stworzonego ustawodawstwa, niezależnie od jego dalszych losów na prezydenckim biurku. Jest to też jeden z mierników uprzedniego przygotowania się rządzącej koalicji do sprawowania rządów.

Pierwszą ustawą uchwaloną przez PIS 19-go listopada 2015 była ustawa o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym.



● **22.03.2024 Ministerstwo Edukacji Narodowej. Konferencja prasowa dotycząca 100 dni rządu** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pierwszą ustawą uchwaloną przez KO, 29-go listopada 2023 była ustawa o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz niektóre inne dni – by bożonarodzeniowa niedziela 24-go grudnia nie była niedzielą handlową.

W ciągu tych pierwszych stu dni PIS-owski Sejm uchwalił 37 ustaw.

Ze swego politycznego punktu widzenia PIS wkroczył do Sejmu znakomicie przygotowany, z naręczami wcześniej przygotowanych projektów ustaw z jednej strony przekształcających Polskę wedle swych wyobrażeń i potrzeb, a z drugiej strony stanowiących finansowy wabik wyborczy dla ogółu: 25.11 – o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, 22.12 – o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, 30.12 – o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji, 15.01 – o zmianie ustawy o policji oraz niektórych innych ustaw, 15.01 – o jednorazowym dodatku pieniężnym dla niektórych emerytów, rencistów i osób pobierających świadczenia przedemerytalne, 15.01 – o zmianie ustawy Kodeks karny, 28.01 – Prawo o prokuraturze i przepisy wprowadzające.

Przy całym szacunku dla dorobku Koalicji 15 października nie widzę tu myśli przewodniej, nie widzę uprzedniej pracy koncepcyjnej

W ciągu swych pierwszych stu dni obecny Sejm uchwalił 16 ustaw.

W tym, między innymi, niezależnie od doszlifowania ustawy budżetowej odziedziczonej po PIS: 29.11 – o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (obywatelski projekt dotyczący in vitro), 7.12 – o zmianie ustaw w celu wsparcia odbiorców energii elektrycznej, paliw gazowych i ciepła, 26.01 – o zmianie ustawy o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju oraz ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Przy całym szacunku dla tego dorobku nie widzę tu myśli przewodniej, nie widzę uprzedniej pracy koncepcyjnej. Jest to w dalszym ciągu układanie worków z piaskiem mających chronić przed powodzią – w miejsce budowy infrastruktury wałów powodziowych.

Poniekórzy nominaci ministerialni, pełni dobrej woli, acz dyletanci z koalicyjnej nomenklatury, określają swą rolę jako „zarządzanie resortem, organizację pracy i szukanie poparcia dla pomysłów fachowców” – w ślad z przywołanym tu ministrem nauki i szkolnictwa wyższego, Dariuszem Wiczką, który z zawikłanymi sprawami swego resortu nigdy – od dość odległych czasów swych studiów – nie miał nigdy nic wspólnego. Żeby odróżnić fachowca od „fachowca” trzeba jednak co nieco o specyfice swego resortu wiedzieć.

Czas nieubłaganie goni, a wyborcy się przypatrują. Warto to wziąć pod uwagę. ●

Ponowny apel do liderów Koalicji 15 Października

Przyrzekaliście, że będziecie drużyną, i dlatego wygraliście

Ponownie apeluję o spokój, rozsądek i wyważone opinie wypowiadane publicznie i to zarówno przez liderów jak i doły partyjne. Mówienie o tym, co chcemy osiągnąć w nowym rządzie, na co się nie zgodzimy, to woda na młyn PiS i jego propagandy. Jest już wiele przykładów nieodpowiedzialnych, a czasami

nawet głupich medialnych wypowiedzi przedstawicieli partii Koalicji 15 października, czasami skutecznie podpuszczanych przez dziennikarzy. Nazwisk tych politycznych amatorów nie podaję, ale jest już ich niestety wielu.

Przypominam, że TVP jest już chyba telewizją publiczną, ale działającą Republika i W Polsce.pl. A tam

są ci sami funkcjonariusze partyni, którzy kiedyś działali w TV-Info, otrzymując za to judaszowe pieniądze. To widać, znowu te czerwone paski, że opozycja się kłóci, walczy o stołki i swoje programy za wszelką cenę, bez możliwości kompromisów partyjnych. Tam w dalszym ciągu nie ma prawdziwych informacji, tam jest czarny PR.

Demokratyczne partie opozycji, dzięki bardzo aktywnemu udziałowi w wyborach, a szczególnie kobiet i młodych ludzi przejęły władzę i to jest ich ogromna odpowiedzialność przed Suwerenem.

Apel ten jest szczególnie ważny teraz, gdy okazało się, że emocje niektórych koalicjantów Koalicji

15 października przekroczyły czerwoną linię. Pamiętajcie, że Suweren Wam nie wybaczy zniszczenia uzyskanego z takim trudem celu usunięcia PiS-u od koryta. Małżeństwa faktycznie nie braliście, ale przyrzekaliście, że będziecie drużyną i dlatego wygraliście. Czy to tak trudno zrozumieć? ●

Andrzej Wawrzeńczak

Izrael konfiskuje kolejne palestyńskie ziemie



• Palestynka przy punkcie kontrolnym izraelskiej armii, 13 października 2021 r. FOT. HAZEM BADER/AFP/EAST NEWS

Polska potępia plany izraelskich władz dotyczące konfiskaty setek hektarów ziemi na terenach palestyńskich, gdzie mają powstać kolejne żydowskie osiedla.

Marta Urzędowska

„Polska potępia plany władz Izraela dotyczące konfiskaty 800 ha ziemi na okupowanym Zachodnim Brzegu. To największe przejęcie ziemi przez Izrael od czasu Porozumień z Oslo. Działania te są sprzeczne nie tylko z prawem międzynarodowym, ale także z wysiłkami na rzecz deeskalacji obecnej sytuacji” – brzmi oświadczenie zamieszczone w serwisie X przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w środę rano.

Smotrich chce zaanektować cały Zachodni Brzeg

Polska jest kolejnym europejskim krajem, który w ostrych słowach potępia najnowszą decyzję izraelskiego rządu – odebranie 800 hektarów ziemi należącej do Palestyńczyków na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu Jordanu, gdzie zgodnie z planami izraelskiego rządu mają powstać kolejne żydowskie osiedla.

Izraelski rząd uznał 800 hektarów ziemi w regionie doliny rzeki Jordan na okupowanym Zachodnim Brzegu za „państwową ziemię” Izraela, która może zostać wykorzystana pod budowę żydowskich osiedli. Osiedla uznawane są przez większość świata za niezgodne z prawem międzynarodowym, które zabrania budowania na okupowanych terenach. Izrael nie zgadza się z taką interpretacją.

Plan zaanektowania setek hektarów ogłosił izraelski minister finansów Bezalel Smotrich.

– Choć w Izraelu i na świecie są ludzie, którzy próbują podważać nasze prawo do Judei i Samarii (tak izraelskie władze nazywają Zachodni Brzeg Jordanu), a także do całego naszego kraju, my nadal promujemy osadnictwo prowadzone dzięki ciężkiej pracy, w sposób strategiczny, w całym naszym kraju – przekonywał.

Szef skrajnie prawicowej partii Religijny Syjonizm to jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci w izraelskim rządzie. Rok temu publicznie wezwał do „wyliminowania” palestyńskiej wioski Huwara zaatakowanej przez żydowskich osadników, co Waszyngton określił jako „nieodpowiedzialne i ohydne”.

Smotrich nigdy nie ukrywał rasistowskich poglądów; publicznie domagał się segregacji Żydówek i Arabek na oddziałach położniczych i zawsze otwarcie żądał zaanektowania przez Izrael całego Zachodniego Brzegu Jordanu, co oznaczałoby pogrzebanie jedynego pomysłu na pokój na Bliskim Wschodzie, zakładającego utworzenie na tych terenach niepodległej Palestyny.

Izrael działa wbrew woli Amerykanów. Waszyngton nie chce rozbudowy osiedli

Decyzję o zaanektowaniu ośmiuset hektarów Smotrich ogłosił w czasie wizyty w Izraelu amerykańskiego sekretarza stanu Antony’ego Blinkena. Amerykanin odwiedził region po raz szósty od października zeszłego roku. Próbuje mediować w sprawie zakończenia wojny w Strefie Gazy. Rozpoczęli ją terroryści z Hamasu, atakując Izrael i zabijając 1,2 tys. osób; w działaniach odwetowych izraelskiej armii zginęło 32 tys. Palestyńczyków.

Wybranie tak delikatnego momentu na ogłoszenie planów budowy kolejnych osiedli na palestyńskich ziemiach pokazuje, że Izrael nie zamierza przejmować się w tej kwestii oburzeniem społeczności międzynarodowej, nawet najważniejszych sojuszników. W lutym Waszyngton oświadczył, że

rozszerzanie przez Izrael osiedli na Zachodnim Brzegu jest sprzeczne z prawem międzynarodowym, co oznacza powrót do wcześniejszego stanowiska USA, z którym czasowo zerwał Donald Trump, zagorzały zwolennik rozbudowy osiedli.

Decyzję o zaanektowaniu setek hektarów ostro skrytykowały władze palestyńskie.

Decyzję o zaanektowaniu setek hektarów ostro skrytykowały władze palestyńskie. „To kontynuacja eksterminacji i wysiedlania naszego narodu z ich ojczyzny – napisano w oświadczeniu palestyńskiego MSZ

Państwowa ziemia

800

HEKTARÓW

• ziemi w regionie doliny rzeki Jordan na okupowanym Zachodnim Brzegu izraelski rząd uznał za „państwową ziemię” Izraela, która może zostać wykorzystana pod budowę żydowskich osiedli. Osiedla uznawane są przez większość świata za niezgodne z prawem międzynarodowym, które zabrania budowania na okupowanych terenach

„To kontynuacja eksterminacji i wysiedlania naszego narodu z ich ojczyzny – napisano w oświadczeniu palestyńskiego MSZ. – A fakt, że społeczność międzynarodowa nie jest w stanie nas chronić, oznacza, że jest współwinną, bo pozwala Izraelowi unikać kary”.

Dolewanie oliwy do ognia

Decyzję izraelskich władz potępił kilka dni temu Niemcy i Hiszpanie. „Zdecydowanie potępiamy ogłoszenie konfiskaty ponad 800 hektarów ziemi na palestyńskich terytoriach i uznanie jej za państwową ziemię Izraela – brzmi oświadczenie niemieckiego MSZ zamieszczone na portalu X. – Oznaczałoby to największe takie zawłaszczenie od ponad trzydziestu lat”.

Niemieckie MSZ przypomina, że żydowskie osiedla zakładane przez Izraelczyków na terenach palestyńskich „naruszają międzynarodowe prawo i jeszcze bardziej podsycają napięcia w obecnej, niezwykle delikatnej sytuacji”.

Jak opisuje Reuters, również hiszpański rząd „zdecydowanie potępił” decyzję Izraela, by zaanektować część okupowanego Zachodniego Brzegu i doliny Jordanu. „Rząd potępia informację podaną przez izraelskiego ministra o konfiskacie ziemi na palestyńskich terenach okupowanych – brzmi oświadczenie zamieszczone na stronach hiszpańskiego rządu. – To ogłoszenie, które stoi w sprzeczności z prawem międzynarodowym, podsyca regionalny konflikt i utrudnia międzynarodowe wysiłki na rzecz rozejmu. Izraelskie osiedla na terenach okupowanych stanowią łamanie prawa międzynarodowego i przeszkodę na drodze do pokoju” – dodają autorzy.

Izrael okupuje Zachodni Brzeg Jordanu i wschodnią Jerozolimę od wygranej w 1967 r. wojny. Na okupowanych terenach powstało już ok. 140 osiedli, w których mieszka ok. 600 tys. żydowskich osadników. ●

Skargi rosyjskiego ambasadora

Brakiem dowodów na to, że rosyjski pocisk wleciał w polską przestrzeń powietrzną, ale też brakiem empatii dla ofiar zamachu w Crocus City Hall tłumaczył ambasador Rosji Siergiej Andriejew niestawienie się na wezwanie polskiego MSZ.

Wiktorija Bieliaszyn

Ambasador Rosji w Polsce nie stał się tym tygodniu, mimo wezwania, w siedzibie polskiego MSZ, gdzie miał złożyć wyjaśnienia w związku z doniesieniami o naruszeniu przez rosyjską rakietę polskiej przestrzeni powietrznej. O okolicznościach tej decyzji opowiedział w środę w programie telewizyjnym czołowego rosyjskiego propagandysty Władimira Solowiowa.

Pocisk nad terytorium Polski to „bajki”

„Wzywać to mnie może prezydent Federacji Rosyjskiej, nasz rząd, MSZ. Inni mogą mnie co najwyżej uprzejmie poprosić, a ja zdecyduję, czy warto pójść” – mówił Andriejew z uśmiechem. Rosyjski ambasador skarżył się w programie Solowiowa na rusofobię polskich władz, przytakując propagandyście, że Polskę porównać można do „domu wariatów”. Uspokajał jednak Rosjan, że nastroje w Warszawie wskazują na „pewne otrzeźwienie” Polaków, które ma być zwią-

zane z „rozwojem specjalnej operacji wojennej”.

„Mocno im pan odpowiedział! Szanuję!” – zareagował na słowa Andriejewa Władimir Solowiow.

Andriejew dodał, że na jego decyzję o zignorowaniu wezwania polskiego MSZ wpływ miał także sposób traktowania Rosji przez Polskę. Oceniał, że informacje o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjski pocisk manewrujący to „bajki”, na które Polska nie ma dowodów, a zachowanie polskich władz jest sterowane przez Stany Zjednoczone. „W odpowiedzi na nasze żądania, by przedstawiono dowody, mówią zawsze, że przecież wiemy, że to my jesteśmy winni” – mówił z dobrotliwym uśmiechem w programie Solowiowa.

Ambasador Rosji przekazał, że nie stawiał się w MSZ Polski także ze względu na „brak empatii polskich władz” względem ofiar zamachu w Crocus City Hall. „Dowiedziałem się, że złożył mi kondolencje, ale jednocześnie wyjaśnia, że Rosja sama jest sobie winna, bo napadła na Ukrainę” – mówił. O kłamstwa

i stronniczość oskarżył też polskie media, które wspominały, że nie-wykluczone, iż swój udział w zamachu w Moskwie mogą mieć rosyjskie służby. Zdaniem Andriejewa polskie media „mają wprawę” w kłamaniu na temat Rosji.

Andriejew: Polacy masowo giną na wojnie w Ukrainie

Andriejew przekonywał też swoich rodaków, że wielu Polaków walczy w ukraińskiej armii, a do Polski regularnie przywożone są trumny z poległymi na froncie. „To temat tabu, który jest pomijany przez władze oraz główne media. Milczą o masowych śmierciach” – tłumaczył Andriejew Rosjanom, czemu potwierdzenia jego słów nie można znaleźć w żadnych źródłach.

Temat wojny przewijał się w rozmowie regularnie. Siergiej Andriejew nie zaprzeczył tezom Solowiowa, który po raz kolejny podkreślił, że Polska dąży do „odzyskania części ukraińskich ziem”. Powiedział jednak, że polskie społeczeństwo wyraźnie nie jest gotowe, by osobiście brać udział w działaniach wojennych. „Niech inni walczą z Rosjanami o interesy Zachodu, my nie będziemy brać w tym udziału” – zreferował polskie nastroje.

„Polaków całkiem zaślepia rusofobia czy są jednak świadomi, że stoją na progu strasznej wojny?” – dociekał Solowiow. „Mamy tu do czynienia z informacyjną schizofrenią.

Biedni Polacy muszą jakoś się odnajdywać w tym zalewie sprzecznych doniesień, ale bez wątpienia są zaniepokojeni” – odpowiedział Andriejew.

„Zapraszamy do Białgorodu”

Władimir Solowiow szydzi nie tylko z Polaków. W tym tygodniu propagandysta stwierdził na antenie autorskiego programu „Solowiow Live”, że mieszkańcy ostrzeliwanego regularnie Białgorodu przy granicy z Ukrainą „histeryzują”, pomagając w ten sposób „ukronazistowskiemu mediom”. Poradził Rosjanom, by – zamiast krytykować władze – „zamknęli się” i przestali „udawać blogerów”.

Andriejew powiedział, że na jego decyzję o zignorowaniu wezwania polskiego MSZ wpływ miał m.in. sposób traktowania Rosji przez Polskę. Oceniał, że informacje o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjski pocisk manewrujący to „bajki”

Jego słowa wywołały oburzenie mieszkańców Białgorodu. Na oficjalnym kanale Solowiowa zaczęły pojawiać się tysiące komentarzy z krytyką propagandysty. „Proponujemy, by przeniósł pan swoje przytulne studio do Białgorodu i przy dźwiękach syreny dojeżdżał i wracał z pracy, zasypiał, budził się. Prosimy o danie nam przykładu, jak nie „histeryzować”, gdy rakiety wlatują do domów, mieszkań i uderzają w żywych ludzi” – pisali. Niezależne media zwróciły uwagę, że po fali krytyki propagandysta uniemożliwił użytkownikom pozostawianie komentarzy.

Dziennikarze alarmowali, że ostrzały Białgorodu znacznie nasiliły się w ostatnich tygodniach. Szczególnie intensywne były w czasie wyborów prezydenckich. 19 marca gubernator regionu Wiczesław Gładkow oświadczył, że na skutek ostrzałów w ciągu tygodnia obwodzie białgorodzkiem zginęło 16 cywilów, a 98 osób zostało rannych. Niezależny portal Meduza zwrócił uwagę na petycję, którą w ostatnich dniach wystosowali do Władimira Putina mieszkańcy przygranicznego obwodu grajwo-ronińskiego, również regularnie ostrzeliwanego ze strony Ukrainy.

„Głosowaliśmy na ciebie, daliśmy ci władzę w swoje ręce, dlatego nie możesz zaprowadzić porządku na rosyjskiej ziemi?”, pytali. Jak na razie petycję opublikowaną na portalu Wkontakcie podpisało ponad sześć tysięcy osób.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34309564

W SOBOTĘ WYBORCZA NA WIELKANOC



RODZINA JAKUBIKÓW: Święta bez jakiejś afery są stracone

JOANNA KULIG:
Dużo ludzi odchodzi teraz od wiary, ale jednocześnie brakuje im wspólnoty

TRÓJKA: Czy da się wejść drugi raz do tej samej rzeki?



Dezinformacyjne tsunami

W sierpniu w filmie opublikowanym na YouTube pojawił się młody mężczyzna przedstawiający się jako **Mohamed al-Alawi**. Miał być egipskim dziennikarzem śledczym, który właśnie wykrył potężną aferę: teściowa prezydenta Ukrainy kupiła willę w El Gouna, kurorcie nad Morzem Czerwonym, niedaleko domu Angeliny Jolie.

Steven Lee Myers

Niebawem okazało się, że cała historia jest zmyślona: Ukraina stanowczo zaprzeczyła; to samo zrobił właściciel willi. Nieprawdą było także twierdzenie al-Alawiego, że jest dziennikarzem.

Mimo to informacja obiegła media społecznościowe i serwisy informacyjne – od Egiptu przez Nigerię aż po Rosję. Czyli wróciła tam, skąd – zdaniem analityków – wyszła.

Wydało się, że sprawa przycichła, ale wkrótce okazało się, że nie na długo. Cztery miesiące później na YouTube pojawiły się dwa nowe filmy. Poinformowano w nich, że al-Alawi został pobity na śmierć w Hurghadzie, mieście położonym w odległości nieco ponad 30 kilometrów na południe od El Gouna. Według autorów podejrzanych za zabójstwem mieli stać agenci ukraińskich tajnych służb.

Sensacje te były w takim samym stopniu prawdziwe jak pierwsza rewelacja, ale dały staremu kłamstwu nowe życie.

Do milionów użytkowników internetu na całym świecie dotarła kolejna fala postów i doniesień prasowych, podbijając narrację do tego stopnia, że powtórzyli ją nawet członkowie Kongresu USA podczas debaty na temat dalszej pomocy wojskowej dla Ukrainy.

Po rozpoczęciu dwa lata temu inwazji na Ukrainę Rosja uruchomiła falę dezinformacji, której celem jest dyskredytacja przywódcy Ukrainy Wołodymyra Zelenskigo oraz podważenie poparcia dla jego kraju na Zachodzie.

Saga ta wprowadziła specyficzny rodzaj intrygi: przewlekłą i misternie skonstruowaną narrację zbudowaną w internecie wokół fikcyjnej postaci oraz ozdobioną pozornie realistycznymi szczegółami i zwrotami akcji godnymi produkcji Netflix.

– Nigdy wcześniej nie uciekano się do stworzenia fikcyjnych postaci – powiedział Darren Linvill, profesor i dyrektor Media Forensics Hub na Uniwersytecie Clemson w Południowej Karolinie, który analizuje rosyjską dezinformację.

Kampania pokazuje, jak sprawnie w miarę przeciągania się wojny na Ukrainie żołnierze działający na rosyjskim froncie informacyjnym przeszli do nowej taktyki i namierzali nowe cele. I, podobnie jak siły wojskowe, dostosowali taktykę do katastrofalnych strat poniesionych na polu bitwy.

Gdy stare narracje przestają się trzymać kupy lub stają się nieaktualne, powiązane z Kremlu grupy rozpowszechniają nowe. W tym celu wykorzystują fałszywe lub zmienione filmy i nagrania, a także wyszukują lub tworzą nowe kanały przeznaczone do dystrybucji dezinformacji. Także takie, które podają się za amerykańskie serwisy informacyjne.

X i Telegram niewiele robią z fake newsami

W zeszłym miesiącu na TikToku opublikowano film, w którym ukraiński lekarz pracujący dla firmy Pfizer oskarża firmę o prze-



Mohammed al Alawi was a brave journalist He is no more

prowadzanie nielegalnych testów na dzieciach. W serwisie społecznościowym X, znanym wcześniej jako Twitter, mężczyzna podający się za pracownika studia Paramount Pictures opublikował wpis na temat powstającej w Hollywood filmowej biografii Zelenskigo.

YouTube usunął oryginalny film przedstawiający postać Mohameda al-Alawiego, podobnie jak dwa inne konta, które wcześniej naruszyły zasady firmy. Jednak w dalszym ciągu słychać oskarżenia, szczególnie pod adresem takich platform jak X i Telegram, że – zdaniem ekspertów – niewiele robią, aby blokować konta generujące nieautentyczne lub zautomatyzowane działania. Wygląda na to, że w niektórych postach na temat filmu wykorzystano tekst lub dźwięk utworzony za pomocą sztucznej inteligencji; wiele z nich jest wzmacnianych przez sieci botów, a celem jest wywołanie wrażenia, że treść cieszy się ogromną popularnością.

Tym, co łączy te narracje z Rosją, są nie tylko treści dyskredytujące Ukrainę, ale także sieci, w których krążą. Należą do nich serwisy informacyjne i konta w mediach społecznościowych, które prywatni i rządowi analitycy wiążą z wcześniejszymi kampaniami dezinformacyjnymi Kremla.

– Trollują podatną i, jak się wydaje, liczną grupę obywateli, którzy nagłaśniają te śmieciowe informacje na tyle, aby zamącić wody naszego dyskursu, a tym samym naszej polityki – powiedziała Rita Katz, dyrektorka SITE Intelligence Group, amerykańskiej firmy zajmującej się śledzeniem działalności ekstremistów w internecie, która przeanalizowała fałszywe twierdzenia na temat willi.

Jak stworzyć fałszywego dziennikarza

Według Instytutu Dialogu Strategicznego, globalnej organizacji badawczej non profit z Londynu, która prześledziła rozprze-

strzanie filmu, spot po raz pierwszy pojawił się 20 sierpnia. Opublikowano go na nowo utworzonym koncie na YouTube, na którym nie było wcześniej żadnej aktywności i które nie miało prawie żadnych obserwujących.

Mężczyzna znajdował się w słabo oświetlonym pokoju i czytał z ekranu komputera, który odbijał się w jego grubych okularach. Wyglądał na autentycznego, ale jego tożsamości nie udało się zweryfikować. Wygląda na to, że wcześniej nikt o nazwisku Mohamed al-Alawi nie był autorem żadnych artykułów ani filmów – a tego należałoby oczekiwać od dziennikarza. Według ActiveFence, firmy zajmującej się bezpieczeństwem w sieci, postać nie ma historii edukacyjnej ani zawodowej; nie ma też ani sieci znajomych, ani powiązań w mediach społecznościowych.

Film pokazywał rzekome fotografie umowy kupna oraz samej willi, tworząc na potrzeby naiwnych widzów pozory autentyczności. Obiekt stanowił część kurortu należącego do Orascom Development, na którego stronie internetowej możemy przeczytać, że gwarantuje „słońce przez cały rok, lśniąca laguny, piaszczyste plaże i lazurową wodę”, z czego słynie El Gouna.

Dwa dni później w nigeryjskim serwisie informacyjnym Punch, a także w trzech innych nigeryjskich witrynach internetowych publikujących wiadomości i treści rozrywkowe pojawił się artykuł sponsorowany na temat filmu.

Podpisał się pod nim Arthur Nkono, który – według wyszukiwarek internetowych – nie ma na swoim koncie żadnych innych tekstów. W informacji cytowano politologa Abdrulrahmana Alabassy'ego, który również wydaje się nie istnieć, jeśli nie liczyć relacji łączących willę z korupcyjnym wykorzystaniem zachodniej pomocy finansowej dla Ukrainy. (Punch, który później usunął post, nie odpowiedział na prośbę o komentarz).

Dzień później zarzut ten po raz pierwszy pojawił się w serwisie X, a konkretnie we wpisie Sonji van den Ende, holenderskiej aktywistki, której artykuły, jak podaje Instytut Dialogu Strategicznego, pojawiały się już wcześniej w mediach propagandowych powiązanych z rządem rosyjskim. (Była także obserwatorką wyborów przeprowadzonych na okupowanym terytorium Ukrainy, równoległe do wrześnieowych wyborów parlamentarnych w Rosji.)

Osiem dni po ukazaniu się pierwszego filmu państwowe rosyjskie stacje telewizyjne, takie jak Channel One, Rossiya 24 i RT (w języku arabskim i niemieckim), podały tę informację jako największą sensację ujawn-

nioną przez znanego egipskiego dziennikarza śledczego.

Przez chwilę wydawało się, że w tym miejscu historia się zakończyła: Naguib Sawiris, potomek egipskiej rodziny będącej właścicielem nieruchomości, zdecydowanie zaprzeczył pogłoskom o sprzedaży, a jego wypowiedź ukazała się na portalu X.

Przez jakiś czas nie słyszano ani o nim, ani o postaci zwanej Mohamedem al-Alawim. Aż do końca grudnia.

I właśnie wtedy na YouTube na kanale zatytułowanym „Egypt News” pojawiły się dwa nowe filmy, w których twierdzono, że Mohamed al-Alawi nie żyje.

Kanał powstał dzień wcześniej. Na jednym z filmów widać mężczyznę zidentyfikowanego jako brat al-Alawiego, Ahmed, odpowiadający na pytania innego mężczyzny.

Policja – dodał – przekazała mu, że podejrzewa, że jego brat został pobity na śmierć przez „ukraińskie siły specjalne, które działały w imieniu prezydenta Zelenskigo lub innego wysokiego urzędnika”.

Mężczyzna mówił, zasłaniając ręką twarz, chcąc w ten sposób ukryć swoją tożsamość. Drugi film pokazywał rzekome miejsce ataku, chociaż obrazy były niewyraźne.

– Nie mogę powiedzieć nic więcej – powiedział Ahmed w filmie, który YouTube później usunął. – Boję się o moją rodzinę.

W filmie próbowano także wyjaśnić niektóre oczywiste luki w oryginalnej historii, w tym fakt, że w internecie nie było żadnych dowodów na wcześniejszą dziennikarską działalność al-Alawiego. – To było jego pierwsze duże zadanie – powiedział rzekomemu bratu.

Nowy filmik rozpowszechnił się w ten sam sposób, co pierwszy. Dzień później artykuł o śmierci pojawił się na utworzonej w zeszłym roku mało znanej witrynie internetowej o nazwie El Mostaqbal, która nawiązuje do podobnej, rzeczywistej organizacji prasowej działającej w Libanie, ale nie jest z nią związana.

– Reporter, który podał, że teściowa Zelenskigo sprawiła sobie luksusową willę, zmarł w tajemniczych okolicznościach – krzyczał nagłówek. Kolejne doniesienia, jakie pojawiły się później, rozwiały wszelkie wątpliwości i zaczęły jednoznacznie mówić o „morderstwie”.

Tymczasem egipskie ministerstwo spraw wewnętrznych podało, że nie ma żadnych raportów ani dowodów na to, że ktokolwiek podobny do mężczyzny z filmu „padł ofiarą napaści”. W oświadczeniu wskazano także, że sama nieruchomość nie została nikomu sprzedana.

Mimo to, według Instytutu Dialogu Strategicznego, 25 grudnia w serwisie X posty

Po rozpoczęciu dwa lata temu inwazji na Ukrainę Rosja uruchomiła falę dezinformacji, której celem jest dyskredytacja przywódcy Ukrainy Wołodymyra Zelenskigo oraz podważenie poparcia dla jego kraju na Zachodzie

dotyczące rzekomego zabójstwa wyświetlono milion razy.

Jeszcze bardziej
wyrafinowane narracje

Instytut Dialogu Strategicznego przeanalizował także trzy inne skomplikowane narracje na temat Ukrainy.

W jednej z nich francuski dziennikarz twierdził, że syn George’a Sorosa – stanowiącego popularny cel rosyjskich i skrajnie prawicowych ataków politycznych – potajemnie nabył na terytorium Ukrainy ziemię pod składowisko toksycznych odpadów.

W innej historii niezidentyfikowany lekarz z Afryki podał, że amerykańska organizacja charytatywna Global Surgical and Medical Support Group pobiera narządy od rannych ukraińskich żołnierzy w celu przeszczepienia ich oficerom NATO.

Był też wpis mężczyzny przedstawiającego się jako Shahzad Nasir. Ma on profil na platformie X, gdzie przedstawia się jako dziennikarz Emirates 24/7, anglojęzycznego serwisu informacyjnego z Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Tyle tylko, że nie można tam znaleźć żadnych tekstów podpisanych tym nazwiskiem.

W listopadzie Nasir stwierdził, że przyjaciele Zełenskiego kupili za 75 mln dolarów dwa jachty – Lucky Me i My Legacy. Dowodami, podobnie jak w przypadku doniesień Mohameda al-Alawiego, miały być zdjęcia tych jednostek i rzekome umowy kupna.

W rzeczywistości, co w grudniu udowodniło BBC, jachty nie zostały przez nikogo kupione i cały czas są wystawione na sprzedaż.

Pomimo licznych wysiłków osób, które zweryfikowały fakty i starały się rozwiać krążące plotki, oskarżenie było szeroko kolportowane w sieci.

W zeszłym miesiącu postać Nasira pojawiła się ponownie w innym filmie. Tym razem przedstawił nową wersję historii, twierdząc, że po ujawnieniu tajnych umów kupna jachty zostały zatopione.

Konsekwencje tych kampanii są trudne do oszacowania. Widać jednak wyraźnie, że rezonują one nawet wtedy, gdy fałszerstwo nie pozostawia najmniejszych wątpliwości.

Przykładem może być senator JD Vance z Ohio, zdeklarowany krytyk pomocy dla Ukrainy. W grudniu udzielił wywiadu „War Room”, podcastowi prowadzonemu przez Steve’a Bannona, byłego doradcę byłego prezydenta Donalda Trumpa.

– Są ludzie, którzy chętnie obcieliby ubezpieczenie społeczne i zepchnęliby naszych dziadków w biedę. Po co? – zapytał Vance. – Żeby jeden z ministrów Zełenskiego mógł kupić większy jacht?

Efektom była publiczna reprymenda udzielona przez republikańskiego kolegę, senatora Thoma Tillisa z Karoliny Północnej, który wyśmiał ludzi bezmyślnie powtarzających niepotwierdzone pogłoski.

– Usłyszeli, jak ktoś mówił, że jeśli przyjmemy tę ustawę, to wszyscy pojedziemy do Kijowa z wiadrami pełnymi pieniędzy i pozwolimy oligarchom kupować jachty! – skomentował krytykę pomocy dla Ukrainy, co było nawiązaniem do wypowiedzi Vance’a. – Zastanawiam się, co o tym myślą żony tych 25 tys. żołnierzy, którzy zginęli w Ukrainie? Wy to serio mówicie? ●

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Times”. © 2024 The New York Times Company tłum. Małgorzata Halaba

Co niesie przyszłość

Jaki wpływ technologie, w tym sztuczna inteligencja, będą miały na zatrudnienie i gospodarkę? Czy należy bać się nowoczesnych rozwiązań? Na te i inne pytania odpowiedzą eksperci podczas XVI Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, który odbędzie się 7-9 maja 2024 r.

Cykl debat „Cyfryzacja i technologie” ma być jednym z tematów przewodnich tegorocznego kongresu.

Europejski Kongres Gospodarczy – inaczej: EEC – European Economic Congress – to największa impreza biznesowa w Europie centralnej. Politycy, menedżerowie dużych firm, przedsiębiorcy, eksperci, naukowcy, aktywiści, ludzie mediów przez trzy dni dyskutują na tematy, którymi żyją Polska, Europa i świat.

Na forum EEC odbywają się debaty na temat przyszłości europejskiej i polskiej gospodarki oraz wyzwań, które stoją przed współczesnym społeczeństwem. Dlatego podczas tegorocznego kongresu nie zabraknie tematów związanych z cyfryzacją i rozwojem technologii. Uczestnicy spróbują przewidzieć najważniejsze trendy technologiczne przyszłości. Jednym z kluczowych tematów będzie także cyberbezpieczeństwo.

Prelegenci będą dyskutować m.in. o zastosowaniu sztucznej inteligencji w gospodarce oraz o szansach i zagrożeniach, jakie niesie ze sobą postęp technologiczny. „Obok przeglądu najważniejszych technologii 2024 r. i od-

powiedzi na pytanie, w które z nich warto inwestować i dlaczego, można spodziewać się na przykład dyskusji o pułapkach metawersum czy oswajaniu lęku przed buntem maszyn” – zapowiadają organizatorzy.

Ważnym wątkiem debat na temat cyfryzacji będą rozwiązania chmurowe, które stają się normą w nowoczesnej gospodarce i zarządzaniu. Jak i kiedy migrować do chmury? Czym jest tzw. chmura hybrydowa? Jakie są różnice między 5G i 6G? Kiedy ta ostatnia technologia zostanie wprowadzona na dobre? To tylko niektóre tematy planowanych dyskusji.

Część sesji tematycznych zostanie poświęcona przemysłowi 4.0 oraz tematyce związanej z automatyzacją i robotyzacją. Paneliści będą też dyskutować na temat internetu rzeczy oraz tego, jak zawiązać awansowana jest cyfryzacja gospodarki w krajach Europy centralnej. Postarają się również odpowiedzieć na pytania dotyczące inwestowania w cyfryzację i i tego, na jakie technologie stawiać.

„Jeśli ktoś wśród wielu pytań o cyfrową rewolucję zadaje sobie i takie, jak zapotrzebowanie na nowe technologie wpisuje się w zieloną transformację i efektywność energetyczną, odpowiedź także znajdzie już w maju w Katowicach” – obiecują organizatorzy. ●

Karolina Chojnacka

Wyborcza.biz objęła XVI Europejski Kongres Gospodarczy patronatem medialnym.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34295016



Dziewczynki mogą wszystko!

Nie muszą spełniać niczych oczekiwań.
Mogą osiągać swoje cele, być odważne,
silne i niezależne.
Mogą być wolne i szczęśliwe.

wysokieobcasy.pl/silnajakdziewczynka

ORGANIZATORZY

wysokieobcasy.pl
wyborcza.pl

SPONSOR GŁÓWNY

Barbie

SPONSORZY

YES

GAP

VOLVO

FIRMA KARLIK

Groźba recydywy PiS

Kraj niewykorzystanych zwycięstw

Pisowskie rządy były być może ostatnim ostrzeżeniem, jakie polska wolność i demokracja otrzymały od historii. Nie zmarnujmy zwycięstwa odniesionego w wyborach 2023 r.

Niesiołowski

Przyspieszenie. Ten termin już funkcjonował w polskiej polityce na początku lat 90., chodziło wówczas o szybsze wychodzenie z systemu autorytarnego. Dla wielu ludzi, którzy później okazali się prymitywnymi nacjonalistami i ostatecznie wyładowali w PiS oraz pokrewnych formacjach i którzy wprowadzali system dyktatury pod wieloma względami podobnej do tej z czasów PRL, przyspieszenie oznaczało dorwanie się do władzy i przywileje, które „im się po prostu należały”.

Naiwnie sądziłem wówczas, że zagrożeniem są postkomuniści, a przyspieszaczom chodzi tylko o szybsze budowanie demokracji i pozbywanie się ludzi, instytucji oraz struktur, które demokracji przeszkadzały. Dla dobra demokratycznej wolnej Polski uważałem, że należy zwalczać lewicę oraz że lewica czyli postkomuniści jest największym zagrożeniem dla Polski.

Tymczasem lewica od ustaleń Okrągłego Stołu i wyborów 4 czerwca nigdy w najmniejszym stopniu demokracji i wolności nie zagroziła. Do władzy natomiast doszli nacjonaści wywodzący się z ugrupowań narodowych i konserwatywnych, którzy wprowadzili autorytarny, odrażający, skorumpowany reżim Kaczyńskiego, będący hańbą dla Polski, prowadzący do upadku kraju. Ogromny sukces jakim był pokojowy proces transformacji i odzyskania wolności został na osiem lat przekreślony. Polską rządził Jarosław Kaczyński, zniedołężniała ograniczona miernota, a przy tym bardzo sprytny w szerzeniu nienawiści, oczernianiu i niszczeniu wartościowych osób, sprawny w korumpowaniu ludzi i kupowaniu społecznego poparcia. Polska stała się pośmiewiskiem, wrogiem Unii Europejskiej i demokratycznego Zachodu, połącznikiem różnego rodzaju nacjonalistycznych autokratów jak Orbán, Trump, Le Pen, Fico i tym podobne proputinowskie kreatury.

Tak jak w efekcie szczęśliwego zbiegu okoliczności i mądrości wielu osób, m.in. Lecha Wałęsy, Bronisława Geremki, Tadeusza Mazowieckiego, Leszka Balcerowicza, Jacka Kuronia, Polska w 1989 roku odbudowała demokrację, tak nieszcześliwe okoliczności, zwłaszcza podziały na lewicy i nieudolność polityków demokratycznych, pozwoliły nacjonalistom dorwać się do władzy w 2015 r. Fatalna była w tym procesie rola polskiego Kościoła, który w 1989 r. przyczynił się do osiągnięcia wewnętrznego porozumienia i odzyskania wolności, lecz w roku 2015 przez egoizm chciwość i wrogość dla demokracji poparł nacjonalistów i pomógł PiS zdobyć władzę. Od tamtego czasu jest instytucją służącą nacjonalistom, zakłamana, chroniącą pedofilów i innych przestępców we własnych szeregach, obłudną, skompromitowaną, niewiarygodną, wybitnie szkodliwą dla Polski i szerzej dla demokracji, wspierającą prorosyjskie i wrogie wobec Zachodu partie.



• Jarosław Kaczyński w czasie konwencji PiS, Kraków 17 marca 2024 r.

FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś przyspieszenie oznacza to samo, co powinno było oznaczać w 1990 roku: odsunięcie od władzy i wpływów ludzi autorytarnego reżimu, tym razem pisowskiego. Szykowane jest usunięcie z NBP Adama Glapińskiego, który oczywiście jest apolitycznym fachowcem i nie ma nic wspólnego z PiS, a twierdzeniem, że jest pisowskim lizusem i popychadłem to podła insynuacja. Przypadkowo się też złożyło, że NBP stał się miejscem zatrudnienia pisowskich dygnitarzy, aparatchyków, pacholków, kuzynów, pociotków itp., których związek z bankowością finansami i polityką pieniężną jest wątpliwy, natomiast relacje z pisowskim reżimem i służba dla niego – długotrwale serdeczne i głębokie.

Oto kilka przykładów obecnych pracowników NBP: Adam Lipiński, były wiceprezes PiS; Artur Sobon, gwiazda występująca przed komisją śledczą ds. wyborów kopertowych, która nic nie wie, za nic, a zwłaszcza za działanie poczty nie odpowiada, pisowski fachowiec w służbie publicznej na wielu stanowiskach, zawsze wysoko płatnych; Jerzy Kropiwnicki, faworyt pisowskiego reżimu; Paweł Mucha, jeden z najbliższych ludzi Andrzeja Dudy; Paweł Szalamacha, minister finansów w rządzie PiS; Damian Diaz, dziennikarz Ekonomiczny Roku, reporter Wiadomości w TVPiS; Marcin Sławewski, szef gabinetu Ziobry, Adrianna Całus-Polak, rzeczniczka Przemysława Czarnka; Natalia Grządziel, specjalistka od wizerunku Beaty Szydło; Piotr Rycerski zięć Stanisława Piotrowicza; Paweł Gajewski, prawa ręka Jacka Kurskiego w TVPiS; Paweł Rybicki, który prowadził kampanię Dudy; Anna Kasprzyk, była żona Mariusza Kamińskiego; Izabela Zdzikot, żona b. prezesa Poczty Polskiej; Agnieszka Kaczmarek, b. szefowa Kancelarii Sejmu, znana z troski o protestujących niepełnosprawnych.

Można oczekiwać, że ci ludzie będą bronić niezależności, apolityczności oraz fachowości NBP i miejsca pracy p. Glapińskiego jak niepodległości, a być może jeszcze bardziej.

Toczy się w Polsce bezsensowna dyskusja o stu dniach rządu Tuska i obietnicach składanych w kampanii. Polacy mają w swojej historii trochę niewykorzystanych zwycięstw, zwykle po-

daje się jako klasyczny przykład wygranej bitwy pod Grunwaldem i niezdobycia Malborka. Takich przypadków jest więcej. Dziś głosy rozczarowania, klótnie w obozie demokratycznym i niezrozumiale zajądłe doktrynerstwo może doprowadzić do zmarnowania zwycięstwa koalicji 15 października.

Tymczasem ten rząd osiągnął bardzo dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki, w powstał i działa. Te 100 dni warto porównywać do 2900 dni rządów Kaczyńskiego i dopiero wtedy uświadomić sobie, z czego wyszliśmy i o co walczymy. Narzucają się też porównania do czasów odrodzenia się II RP, które nazywano „cudem listopadowym”, ale też do epoki „radości z odzyskanego śmietnika” i przyspieszenia, do którego dopingowany był rząd Mazowieckiego.

Polska w 1918 roku powstała w wyniku wyjątkowej, ale niestety przejściowej koniunktury i wielkiego osłabienia Rosji i Niemiec. Od początku zagrażał nam sojusz tych dwóch wrogów, do którego doszło w 1939 roku i wobec którego byliśmy bezbronni. W III RP po okresie walki z fikcyjnym zagrożeniem recydywą komunizmu do władzy dorwali się nacjonaści i to ich recydywa jest dziś największym zagrożeniem. Kaczyński i jego klika nawet nie ukrywają, że mają tylko jeden cel: dorwać się ponownie do władzy i porachować się z przeciwnikami, by tym razem uczynić swój reżim nieusuwalnym. Mogą czerpać z doświadczeń zarówno Orbana, jak i Łukaszenki, a może nawet samego Putina oraz mullów irańskich (specjalistów od praw kobiet, wolnych wyborów i policji obyczajowej), co jest najpewniej cichym marzeniem takich mężów stanu, stosujących się do zasad nauki społecznej Kościoła, jak Jędraszewski, Gądecki itp.

PiS obecnie stosuje dwie strategie. Jedna to twarde trzymanie się dotychczasowej linii: kto nie z PiS, ten zdrajca, niemiecki agent, Tusk to sługus Niemiec, tylko Kaczyński jako doskonałe wcielenie patriotyzmu i moralności ma prawo rządzić Polską.

Strategię drugą, chyba groźniejszą, opisuje Mariusz Janicki: „Trzeba pomijać skrajności, niech się młodsze pokolenia dogadują na własną rękę (...). Wciąż trwa prawdziwa lub sponsorowana nadzieja na ludzki PiS. Do tego potrzebni są rozmaici życioliwi w mediach, którzy każdego ranka oferują partii Kaczyńskiego nowe życie (...) na gruncie »narodowych inwestycji«, bezpieczeństwa, wspólnoty, pojednania, łagodzenia wojny »polsko-polskiej« marzeń młodych ponad podziałami, patriotycznych szantaży, w których PiS jest mistrzem, droga jest świetlista. Rzecz w tym, że wszystko to koncentruje się na jednym celu: triumfalnym powrocie PiS do władzy, wielkiej zemście i dokończeniu ustrojowej rewolucji, rozpoczętej jeszcze w 2005 r. To wciąż szukanie ponownego dostępu do modelu państwa w duchu Węgier Viktora Orbána” (Mariusz Janicki, „Ocieplanie mrozem”, „Polityka”, z dn. 13-19 03 2024 r.).

Zawsze w tego rodzaju działaniach PiS może liczyć na p. Dudę, pełnego dobrej woli szczerego demokratę i patriotę. Ciekawe kiedy ludzie rozumni i przyzwoici przestaną mieć jakiegokolwiek złudzenia co do tego pana?

Tym razem to już będzie na dobre, na długo. Tak że będziemy tęsknić do czasów dobrotliwego liberalnego Kaczyńskiego i umiarkowanego Dudy. Dyskusja o wyborczych obietnicach Donalda Tuska i klótnie o takie kwestie jak aborcja, kwota wolna od podatku, zadawanie lekcji do domu itp., prowadzona przez doktrynerów lub ludzi niezdolnych do racjonalnej oceny otaczającej rzeczywistości, może doprowadzić do nieszczęścia w postaci pisowskiej recydywy.

Demokracja niestety zawsze jest zagrożona. To różni ją od dyktatury. Nawet w kraju, który wydawać by się mogło, z wielu powodów jest wolny od groźby obalenia demokracji, w Stanach Zjednoczonych, do władzy w wyniku wyborczego demokratycznego procesu może dojść nie do końca obliczalny i przewidywalny półgłówek, rozmilowany w satrapach i oprawcach, a nienawidzący demokratycznych liderów.

Dobre pamiętam „mądrości” demokratycznych polskich polityków w rodzaju „nie straszyc PiS-em”, „ważny jest program gospodarczy, a nie polityka”. Kosztowało nas to osiem lat katastrofy i być może było to ostatnie ostrzeżenie, jakie polska wolność i demokracja otrzymały od historii. Wrogiem jest wyłącznie nacjonalizm, fanatyzm religijny, głupota, chciwość, egoizm, nieuctwo i zachłanność. To wszystko, zawsze gotowe do posłużenia się przemocą przekupstwem, obcą pomocą, podłością, skupione jest w PiS i jego otoczeniu, w obozie nacjonalizmu i sprzymierzonego z nim tradycyjnego polskiego religijnego fanatyzmu, żerującego na ludzkiej chciwości i innych najgorszych cechach. Nie ma wroga gdzie indziej. ●

Stefan Niesiołowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 368/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Kazimierzu Pijorku (Pijorek), synu Kazimierza i Zofii, zmarłym 17 października 2020 roku w Chęcinach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Zgórsku (gmina Nowiny). Majątek pozostały po spadkodawcy nieznany.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34310247.n



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:

1. Uporządkowanie instalacji teletechnicznych wraz z montażem nowych listew PCV dla instalacji operatorów TV, Orange i innych w budynku mieszkalnym przy ul. Polaka 3 w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju”. Termin złożenia ofert 11.04.2024 r. do godz. 10.00, otwarcie ofert 11.04.2024 r. godz. 10.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej

<https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl.

tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

34309860.n

Sygn. akt I Ns 792/22

OGŁOSZENIE

„Postanowieniem z dnia 13 lipca 2023 roku Sąd Rejonowy w Krośnie, sygn. akt I Ns 792/22 zezwolił wnioskodawczyni Dorocie Krzanowskiej na złożenie do depozytu sądowego kwoty 100 000 zł (sto tysięcy złotych) tytułem spłaty zasądzonej na rzecz Wojciecha Niezgody na podstawie prawomocnego postanowienia Sądu Rejonowego w Krośnie z dnia 20 lipca 2022 roku, sygn. akt I Ns 306/22 w przedmiocie zniesienia współwłasności.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego Wojciecha Niezgody do odbioru depozytu w terminie 3 lat od ogłoszenia niniejszego wezwania, w przeciwnym razie nastąpi jego przepadek na rzecz Skarbu Państwa”.

34310235.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach w VIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt VIII Ns 923/22 toczy się sprawa z wniosku Małgorzaty Kubickiej i Mariana Kubickiego o zasiedzenie nieruchomości składającej się z działki o nr 215, położonej w Miedzianej Górze, powiat kielecki, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej. Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kielcach wszelkie prawa do opisanej powyżej nieruchomości i wykazali prawo własności nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść postanowienie o stwierdzenia nabycia opisanej nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34310242.n

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



34310448.z

GN.GO.6840.1.2.2023

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nysy ogłasza kolejne przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności, nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Skorochów i Głębinów

LP.	Numer działki	Symbol klasowyżtku. Poz. rej.	Powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza nieruchomości
1	676/263; 676/264; 818/6; 818/7	dr,dr,Bp,Bz,Bp,Bz; G398, G85	4592	900.000,00 zł
2	818/5	Bp,Bz; G85	3578	720.000,00 zł
3	819/7; 819/8	Bp, Bp; G85	4620	900.000,00 zł
4	819/4; 819/6	Bp,Bp; G85	4752	900.000,00 zł

Dla wszystkich w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta: KW. OP1N/00019486/0, działki z obrębu Głębinów k.m. 4 a z obrębu Skorochów k.m. 2.

LP.	Numer działki	Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania
1	676/263; 676/264; 818/6; 818/7	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „7MZ” – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wycieczkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
2	818/5	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „7MZ” – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wycieczkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
3	819/7; 819/8	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „5MZ” – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wycieczkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
4	819/4; 819/6	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „5MZ” – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wycieczkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 w dniu: **04 czerwca 2024 r.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na wskazaną nieruchomość/działkę.

Termin i godziny przetargów, oraz termin wpłaty wadium zostały zamieszczone w ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicy ogłoszeń tutaj. Urzędu oraz zamieszczonym na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Nysie – www.bip.nysa.pl www.nysa.eu.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul. Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr 77 40 80 575.

34310167.n



Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Tczew sprzeda niżej wymienioną nieruchomość:

– sprzeda nieruchomość stanowiącą działki nr: 107/1; 105/1; 107/3; 106/1; 106/2; 115/1 będącą własnością o powierzchni 11.300 m² zabudowane budynkami położoną w Subkowach przy ul. Dworcowej 25.

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty handlowej w myśl Kodeksu Cywilnego. Ostateczna decyzja co do ewentualnej sprzedaży nastąpi po decyzji właściwych organów

*Szczegółowe informacje dostępne są w biurze Sp-ni
ul. 30-go Stycznia 35.*

Tel. 507 754 720 lub 507 754 630

34310124.n

PREZIDENT MIASTA LEGNICY

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY DOTYCZĄCY
SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Śmigłowniczej, działka nr 23/3 obręb Bartoszków, pow.0,5389 ha.

KW Nr LE1L/00062068/2

**Cena wywoławcza 1.100.000,00 zł + pod. VAT.
Wadium 220.000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się 28.05.2024 r. o godz. 12.00 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

34310182.n



NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA NABÓR WNIOSKÓW

o finansowanie komponentów
badawczych w projektach,
które uzyskały finansowanie
w programie Polskie Powroty
NAWA 2023

Szczegółowe informacje
dostępne są na stronie
www.ncn.gov.pl

34309723.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 161/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Norbercie Rudolffie Stompel, synu Maksymiliana i Marty, urodzonym dnia 23 lipca 1955r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłego dnia 18 października 2020r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34309892.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM.

BURMISTRZ MIASTA ŁĘDZINY

informuje o przeznaczeniu do sprzedaży – w drodze przetargu ustnego nieograniczonego – niżej wymienionej nieruchomości.

Przedmiotem przetargu jest **sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Łędzinach**, województwo śląskie, powiat bieruńsko-łędzński, jednostka ewidencyjna 241403_1, Łędziny, **obręb ewidencyjny 0004 Łędziny, arkusz mapy 10** w rejonie **ul. Łędzińskiej**, oznaczonych jako działka numer **972/123 o powierzchni 2.5968 ha**, zapisana w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G1575**, symbol użytku **RV, L1V** oraz działka numer **3230/126 o powierzchni 2.7448 ha**, zapisana w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G1575**, symbol użytku **L1V**.

Własność przedmiotowych nieruchomości zapisana jest w księgach wieczystych KA1T/00021882/9 i KA1T/00084103/4 prowadzonych przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Tychach.

Działki nr 972/123 i 3230/126 o łącznej powierzchni 5,3416 ha, stanowiące zwarty kompleks działek, położone są w Łędzinach w rejonie ulicy Łędzińskiej, w południowo-zachodniej części miasta Łędziny, w odległości około 2,5 km od centrum miasta Łędziny. Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowią: od strony północnej – tereny niezabudowane, tereny rolne, w dalszej odległości zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna; od strony wschodniej: tereny leśne; od strony południowej – tereny niezabudowane, tereny leśne, rolne; od strony zachodniej – tereny niezabudowane (planowana budowa obiektów magazynowych), zabudowa przemysłowo-usługowa. Działki są niezabudowane, nieogrodzone i nieuzbrojone, o kształcie wielokąta nieforemnego, o płaskim ukształtowaniu terenu. Działki uprzednio użytkowane były rolniczo, aktualnie porośnięte są trawą. W pobliżu nieruchomości, w rejonie ulicy Łędzińskiej przebiegają sieci: wodociągowa, kanalizacyjna, deszczowa, energetyczna oraz gazowa. Szczegółowe warunki uzbrojenia terenu inwestor może uzyskać u gestorów sieci. Na działce nr 3230/126, projektowany jest wylot kanalizacji deszczowej do rowu. Działki nie posiadają bezpośredniego dostępu do drogi publicznej, nabywca we własnym zakresie będzie musiał zapewnić prawny dostęp do drogi publicznej.

Nieruchomości nie są objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Łędziny. W „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Łędziny” zatwierdzonym przez Radę Miasta Łędziny Uchwałą nr CCCXXII/09/02 z dnia 26 września 2002r., zmienionym Uchwałą nr XIX/131/07 z dnia 30 listopada 2007 r., Uchwałą nr LI/359/09 z dnia 29 października 2009 r., Uchwałą nr XXIX/216/16 z dnia 30 czerwca 2016 r. i Uchwałą nr CIV/512/23 z dnia 26 czerwca 2023 r. działka numer 972/123 zlokalizowana jest w strefie: PU – obszary produkcyjno – usługowe, natomiast działka numer 3230/126 zlokalizowana jest w strefie: PU – obszary produkcyjno – usługowe oraz R – obszary rolnicze, a nadto H2 – obszar o podwyższonych walorach przyrodniczych. Dla przedmiotowej nieruchomości w dniu 22 czerwca 2023 roku została wydana decyzja ustalająca warunki zabudowy dla inwestycji pn. „Budynek przemysłowo – produkcyjno – usługowy wraz z segmentami biurowo-socjalnymi” obejmująca między innymi działki numer 972/123 i 3230/126. Nieruchomości położone są w granicach terenu i obszaru górniczego „Łędziny I”. Zagospodarowanie nieruchomości nastąpi na podstawie decyzji o warunkach zabudowy wydanej na wniosek inwestora. W stosunku do zbywanej nieruchomości Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa przysługuje prawo pierwokupu zgodnie z art. 3 ust.4 ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego.

Cena wywoławcza nieruchomości: 5 331 000,00 zł

(słownie: pięć milionów trzysta trzydzieści jeden tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług według obowiązującej stawki 23%.

Wadium ustalone zostało na kwotę: 1 000 000,00 zł

(słownie: jeden milion złotych 00/100).

**Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się
w dniu 4 czerwca 2024 r. o godz. 10.00
w sali 013 Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w terminie do dnia 28.05.2024 r.

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Łędziny, 43-143 Łędziny, ul. Łędzińska 55 (piętro, pok. 101, tel. 32/ 216-65-11 do 13 wew. 155, 128 w godzinach pracy Urzędu).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łędziny przy ul. Łędzińskiej 55, a ponadto informacja o ogłoszeniu przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łędziny, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Łędziny www.ledziny.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

34308643.n

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości spółki Firma

„Gotowski – Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe”

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości z siedzibą w Bydgoszczy ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt BY1B/GUp/35/2022 toczącym się przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego jako całości obejmującej:

1. Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości oznaczonych numerami działek 1/50, 1/51, 1/127, 1/145 i 1/33 w obrębie 131, o łącznej powierzchni 1,9902 ha, wraz z prawem własności posadowionych na nich budynków stanowiących odrębną nieruchomość, położonych pod adresem: ul. Glinki 144, 85-861 Bydgoszcz, dla których Sąd Rejonowy w Bydgoszczy X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgi wieczyste odpowiednio o numerach BY1B/00075423/4, BY1B/00075425/8, BY1B/00140463/3, BY1B/00190015/3, BY1B/00066474/0, wskazane w spisie inwentarza pod pozycją 2.1,
2. Prawo do ruchomości wskazanych w spisie inwentarza pod pozycjami 1.1 – 1.345,
3. Prawa majątkowe wskazane w spisie inwentarza pod pozycją 4.1

z wyłączeniem środków pieniężnych w kasie i wierzytelności na rachunkach bankowych upadłej oraz należności od dłużników upadłej wskazanych w spisie należności, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości, nie niższą niż **14 809 707,00 zł** (słownie: czternaście milionów osiemset dziewięć tysięcy siedemset siedem złotych 00/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **500 000,00 zł** (słownie: pięćset tysięcy złotych 00/100). Wadium płatne jest przelewem na rachunek bankowy:

FIRMA „GOTOWSKI – BKIP” sp. z o. o. w upadłości

Santander Bank Polska S.A.: **34 1090 1229 0000 0001 5206 7344**.

W tytule przelewu podać „wadium – FIRMA „GOTOWSKI – BKIP BY1B/GUp/35/2022”.

Wadium należy wpłacić najpóźniej **do dnia 22 kwietnia 2024 roku** pod rygorem odrzucenia oferty.

Za termin wpłaty uważany jest termin wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Oferty należy składać **do dnia 22 kwietnia 2024 roku** osobiście w biurze podawczym Sądu Rejonowego w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 64A, 85-023 Bydgoszcz bądź za pośrednictwem poczty.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym **dnia 26 kwietnia 2024 roku o godzinie 10:00** w budynku Sądu Rejonowego w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 64A, 85-023 Bydgoszcz.

Osoby zainteresowane mogą dokonać oględzin przedsiębiorstwa i zapoznać się z regulaminem przetargu oraz operatem szacunkowym, a także uzyskać szczegółowe informacje pod numerem telefonu **573 140 045** i adresem e-mail: syndyk.marciniak@gmail.com

www.dawro.pl

34310267.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Bańkowski, Winiarski Nesta –Bis Spółka Jawna w upadłości z siedzibą w Toruniu zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości gruntowych.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości w postaci:

Prawa użytkowania wieczystego niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 23 w Toruniu przy ul. Szosa Bydgoska o łącznej powierzchni 77 770 m², za cenę nie niższą niż 60% wartości opisu i oszacowania, tj. 7 797 300 zł, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI prowadzi księgi wieczyste nr

- | | |
|-------------------|-------------------|
| • TO1T/00126097/5 | • TO1T/00126091/3 |
| • TO1T/00126096/8 | • TO1T/00126094/4 |
| • TO1T/00126095/1 | • TO1T/00126093/7 |
| • TO1T/00126092/0 | • TO1T/00115185/9 |

Nieruchomości położone są w bardzo atrakcyjnej lokalizacji, na obszarze przy drodze krajowej nr 80. W sąsiedztwie znajdują się tereny CASTORAMY, MOTOARENY i stacji paliw i stanowią teren inwestycyjny z możliwością wykorzystania pod zabudowę komercyjną.

Oferty należy składać **do 15 kwietnia 2024 r. do godziny 16:00**. Ich otwarcie i rozpoznanie odbędzie się **16 kwietnia 2024 r. o godz. 10:00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawska 6 lok. 5. Z opisem i oszacowaniem przedmioty sprzedaży oraz Regulaminem można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 621 90 24 lub 516 083 657).

Regularminy sprzedaży dostępne są na stronie internetowej biura syndyka pod adresem www.zieciak.com.pl w zakładce „Ogłoszenia”.

34310420.n

Duet Mako podbija internet

DOMOWA ROBOTA

Kiedyś rodzice martwili się, na kogo wyrosną dzieciaki jeżdżące do Jarocina. Dziś punkowcy i metalowcy w średnim wieku ze zgrozą odkrywają, że ich dzieci słuchają Mako – prostych piosenek o sikaniu i popierdywaniu.

Jarek Szubrycht

Ozas podsumowań 2023 roku w muzyce dobiegł końca, branża wręczyła swoim przedstawicielom Fryderyki i już można się rozejść. Fani muzyki zresztą żyją już raczej programami letnich festiwali.

Ani tu, ani tam nie znajdziecie duetu, który w ubiegłym roku osiągnął ogromny sukces i słuchany jest od Bałtyku do Tatr, głównie przez najmłodszych melomanów. Można Mako nie lubić i nie rozumieć, ale żeby tak lekceważyć?

„Siku siku moc” to ich pierwszy hit. „Nie będę śpiewał o księdzu z Sandomierza/ Będę śpiewał o tym, co wychodzi z pęcherza” – odgrza się podmiot liryczny i dotrzymuje słowa. Choć śpiewaniem bym tego nie nazwał, to raczej melorecytacja, niby-rap niesiony perkusyjną pętlą, skromnie inkrustowaną skreczami, czymś, co brzmi jak samplowane dzieciaki oraz rozrzuconymi tu i ówdzie efektami specjalnymi. Po niespełna roku „Siku siku moc” ma prawie 6,5 mln odsłon klipu w serwisie YouTube.

W serwisie Spotify Mako dopiero się rozkręcają – w ubiegłym roku 644 tys. słuchaczy odtworzyło ich piosenki 3,6 mln razy – ale za to w pięknym stylu. Ich „Bardzo Mała Żaba” otwiera playlistę „Najbardziej viralowe kawałki 2023 roku”.

Viralowe, a więc takie, którymi jeden słuchacz zaraża się od drugiego, często bez jakiegokolwiek promocyjnego wsparcia.

Mako to sukces domowej roboty, nie stoi za tym żadna duża wytwórnia, nie było budżetu reklamowego i cwanego planu. Wrzucili coś do sieci, spodobało się, więc szli za ciosem. Kolejne piosenki też się podobały – klip do „Bardzo Małej Żaby” wyświetlono 10 mln razy, „Puściłem baka na pogrzebie” – trzy miliony.

List miłosny do „Paczkomatu” (serio: „Gdybym miał się z kimś ożenić, to tylko z paczkomatem”) doczekał się odpowiedzi InPostu: Mako zaprojektował jeden z warszawskich paczkomatów.

OD EUKLIDESA DO DEATH GRIPS

Mako to dwaj bracia – Igor i Maksymilian Kucharscy. Ten pierwszy jest autorem piosenek i producentem, drugi jest wokalistą. Nic więcej o nich nie wiem, na maile nie odpowiadają.

W 2021 zaczęli bawić się w układanie infantylnych, żartobliwych piosenek, ale to



◀ List miłosny do „Paczkomatu” doczekał się odpowiedzi InPostu: Mako zaprojektował jeden z warszawskich paczkomatów
FOT. SCREEN YOUTUBE

▶ „Bardzo Mała Żaba” otwiera playlistę „Najbardziej viralowe kawałki 2023 roku” w serwisie Spotify
FOT. SCREEN YOUTUBE



rok 2023 okazał się przełomem. Wiosną wydali swoją debiutancką płytę, zatytułowaną „Euklides”. To długa seria piosenek, częściej szkiców, sprawiających wrażenie na poły improwizowanych, mających bawić przede wszystkim samych twórców.

Słuchać, że nie mamy do czynienia z początkującymi muzykami, że nieudolność jest pozorowana. Zdradzają ich zresztą szerokie horyzonty: od lo-fi elektroniki po ciekawie grające gitary. W sumie groch z kapustą. A po takim daniu wiadomo, co można puścić...

Inna sprawa, że „Puściłem baka na pogrzebie” to już utwór z drugiej płyty, wydanej w grudniu 2023 r. „Arkadii”. Znacznie bardziej przemyślanej i poukładanej niż debiut, i na swój sposób interesującej. Co doceniają tylko ci słuchacze, którzy zacisną zęby i uodpornią się na infantylną artykulację wokalisty i głosik, który brzmi, jakby należał do 10-latka. Mam nadzieję, że ten efekt zawdzięczamy nowoczesnej technologii i wokalista Mako nie chodzi do czarnej klasy podstawówki.

Na pewno dzieciak nie mógłby napisać tekstów, w których pojawiają się RFN, NRD, Mussolini (głównie dlatego, że rymuje się z bikini, ale jednak), piosenka Claptona i samochód Clarksona. Pieśń o chlejącym wodę Kazimierzu to rzecz od dorosłych dla dorosłych, a „Zgubiłem się w supermarkecie” jest przecież dialogiem z „Lost in the Supermarket” The Clash.

„Papier, karton i dziewczyny” to udana kpina z rapowego prężenia wątych muskułów („Wchodzę na beat jak na Mount

Everest / Woda jest spoko, lecz mleko the best”), a jeden z prymitywnych rysunków, które złożyły się na teledysk do „Siku siku moc” jest nawiązaniem do „Guillotine (It goes Yah)” Death Grips, zespołu zupełnie nie dla dzieci. No i wreszcie ten Euklides z tytułu pierwszej płyty...

FIZJOLOGIA I ABSURD

Podoba mi się w twórczości Mako konsekwentna apologia codzienności, wynoszenie na piedestał przedmiotów tak zwykłych, że aż niezauważalnych – paczkomatu, bułki, skarpetki.

Czasem Kucharskim wyrrywają się też pytania godne filozofów – „Kiedy patrzę za okno/ Widzę tatę idącego do pracy/ Przecież on jest bezrobotny/ Gdzie on idzie?” – ale bardzo zależy im, żeby słuchacz nie miał ich za dorosłych, a już na pewno nie za dojrzałych. Technika pisania tekstów

polega tu więc na przeplataniu sensów z bezsensami.

Absurdy najczęściej biorą się z radosnego podążania za rymami.

Twórczość Mako podoba się dzieciakom, które nie analizują każdego słowa. Dzieci w naturalny sposób czują i lubią absurd, dopiero dorastając, dają sobie wmówić, że wszystko trzeba wiedzieć i rozumieć albo udawać, że się wie.

Najwięcej emocji budzą oczywiście teksty skupione na fizjologii, rzeczy najbardziej przecież naturalnej na świecie, ale często wypychanej w sferę wstydlwego tabu. Rodzice się złością, kiedy bąbelki pod śpiewają pod nosem piosenkę o sikaniu? Tym lepiej przecież, fajnie mieć coś swojego, co nie podoba się starym. Śpiewane lub rapowane chłopięcym głosem wery brzmią w dodatku jak opowieść rówieśnika, więc Mako zagospodarowują tę niszę, którą kiedyś zaludniały Gawędy i Falsolki, później Crazy Frogi i tym podobne wynalazki.

BAZA FANÓW

Nie zamierzam udawać, że jestem fanem Mako. Przesłuchanie całej „Arkadii” – a zrobiłem to wielokrotnie – udręczyło moje ciało i duszę. Nie dlatego, że teksty niemądre, bo wiele głupszych robi za kanon rodzimej rozrywki. Cierpiałem przez formę, a więc programowo prymitywną mozaikę, której części składowe to m.in. comedy rap, oczywiście z autotune’em, soundtracki 8-bitowych gier wideo, indie rock, ale i wczesne disco polo, które na tamym sprzeczcie z zapamiętaniem udawało wielki świat.

Nie jestem i pewnie nie będę wielbicielem ich twórczości, ale nie mogę się nadziwić, że Mako nie zostali jeszcze przechwyceni przez rodzimy show-biznes i nikt z dużych graczy nie próbuje zarobić na tym sukcesie. Duet ma już potężną bazę fanów, nie jest wulgarny, jak większość raperów, więc da się to wszędzie puścić, a zabawne bon moty z tekstów i kreskówkowe klipy, udające dziecięce bazgroły najprymitywniejszym programie graficznym to kopalnia wzorów, które można sprzedawać na koszulkach i innych gadżetach.

No i nie bądźmy już takimi świętoszkami. Kto nigdy nie puścił baka na pogrzebie, niech pierwszy rzuci kamieniem. Mako to samo życie. ●

Podoba mi się w twórczości Mako konsekwentna apologia codzienności, wynoszenie na piedestał przedmiotów tak zwykłych, że aż niezauważalnych

„Ksiądz Marek” w Teatrze Klasyki Polskiej

Fabijański z szablą i antysemityzm

Nie chcę cancelować Juliusza Słowackiego. Ale w spektaklu Teatru Klasyki Polskiej po prostu brak reżyserii.

Witold Mrozek

Narodowy, ale sexy” – taki kształt teatru prawi-cowego postulowała niegdyś publicznie była już wiceministra kultury Wanda Zwinogrodzka. Zwinogrodzkiej i jej mocodawców już nie ma, ale pravicowy teatr wciąż walczy, by odmienić oblicze tej ziemi.

To, że tytułową rolę w „Księdzu Marku” według Juliusza Słowackiego zagrał Jarosław Gajewski, dyrektor założonego w 2023 r. przez ministra Glińskiego Teatru Klasyki Polskiej, nie zaskakuje. Gajewski to jeden z teatralnych filarów „dobrej zmiany”.

Jeszcze mniej zaskakujące jest, że rosyjskiego generała Kreczetnikowa gra Michał Chorościński, mąż dwutygodniowej ministry kultury i posłanki PiS Dominiki Chorościńskiej-Figurskiej, zatrudniony przez ludzi PiS jako dyrektor Teatru Jaracza w Łodzi.

Ale że gwiazdą spektaklu w Muzeum Historii Polski jest Sebastian Fabijański, znany raczej z nieudanych ról filmowych i gal freak MMA – to już niespodzianka.

Skąd taki wybór? Po to, byśmy o nim mówili.

Prawica bardzo chce mieć sukces w kulturze. Dlatego Fabijański w sarmackim wydaniu patrzył na warszawiaków z ekranów reklamowych w metrze przez wiele, wiele tygodni poprzedzających premierę.

SZABLE, NIE ADIDASY

Teatr Klasyki Polskiej powstał, jak mówiono, w odpowiedzi na brak klasyki polskiej na polskich scenach. To nic, że dyrektor Gajewski grywał stale klasykę polską także wcześniej, jako aktor teatrów Polskiego i Narodowego w Warszawie. Teatr Gajewskiego ma robić klasykę polską po bożemu i w kostiumie. Szable, nie adidasy. Kontusze, nie dresy czy garnitury. Żadnego przepisywania klasyków.



• Sebastian Fabijański, gwiazda spektaklu w Muzeum Historii Polski
FOT. KAROLINA JÓŻWIAK

No i dobrze! Każdy naród z kręgu kulturowego szeroko pojętego Zachodu gra swoją klasykę teatralną; tym bardziej naród z tak bogatą tradycją teatralną jak Polacy.

Tyle tylko, że twórcy Teatru Klasyki Polskiej niespecjalnie wierzą w polskiego odbiorcę. Dlatego, choć Słowacki pozostaje Słowackim, przed rozpoczęciem akcji i między aktami i scenami pojawiają się „uwspółcześniające” interludia.

Do tego dochodzą potężne braki w reżyserii nowego „Księdza Marka”. Jacek Raginis ma doświadczenie teatralne podobnie wątle, co Fabijański – to w zasadzie jego późny debiut w instytucjonalnym teatrze dramatycznym, wcześniej pracował w filmie, radiu i telewizji – reżyserując m.in. kilkadziesiąt odcinków „Klanu” i kilka teatrów TV.

Kolejne sceny, zwłaszcza zbiorowe, trącą najwyczajniejszą złe pojętą amatorszczyzną.

Tekst Słowackiego, bądź co bądź jednego z największych polskich poetów, ma swoją siłę. Ale reżyrska bezzadność Raginisa, aktorskie nadęcie Gajewskiego czy drętwość Fabijańskiego raczej stawiają mu opór i przeszkadzają; wieszcz musi radzić sobie mimo ich wysiłków.

„REWOLUCJA Z ŁASKI BOGA!”

Według polskiej tradycji romantycznej konfederacja barska zapo-

wiadać miała wszystkie kolejne powstania, a może sama być pierwszym polskim powstaniem. Miała być momentem, w którym obrona wolności szlacheckich przerodziła się w obronę Ojczyzny.

Takie rozumienie zrywu ukształtowały m.in. „Pieśni Janusza” Wincentego Pola, wydane po klęsce powstania listopadowego w 1831. Ten popularny zbiór poezji patriotycznej otwierał utwór „Konfederat”. „Rewolucja z łaski Boga!!/ Ocknęli się przecie!/ Już w Warszawie na Moskalu/ Nastawili łapkę./ Już się z jarzma kraj wyzwala!/ Więc na bakier czapkę!”.

Zbiór Pola ukazał się w Paryżu w 1835 roku, „Księdza Marka” Słowacki pisze i wydaje, również w Paryżu, w 1842 – niewiele później. Juliusz Słowacki jest w chwili wydania „Księdza Marka”, podobnie jak Mickiewicz, członkiem mesjanistycznego Koła Sprawy Bożej, które wkrótce jednak opuści.

I „Ksiądz Marek” jest jednym z najbardziej mesjanistycznych dzieł Słowackiego. Nie chodzi tylko o to, że sam tytułowy bohater stylizowany jest ewidentnie na Chrystusa, w co Gajewski ochoczo

Teatr Klasyki Polskiej powstał, jak mówiono, w odpowiedzi na brak klasyki polskiej na polskich scenach

idzie w swojej roli, jak zwykle zagrzywając się strasznie.

Rzecz w tym, że pragmatyczne racje, wyrażane w sztuce Słowackiego m.in. przez Marszałka (Leszek Zduń), który wprost oskarża swojego oponenta Regimentarza (Dariusz Kowalski), że „mówi jak na Golgocie” – muszą ustąpić przed narodową ofiarą, z której kiedyś mistycznie powstanie nowa Polska. „Ludzie z jasnym skrońmi” wejdą „bramą ducha” poległych – jak prorokuje Ksiądz Marek, którego grób ma być „jak sztandary”.

Stąd dla części interpretatorów Słowackiego już prosta droga do przekonania, że np. powstanie warszawskie było nieodzowną ofiarą i moralnym zwycięstwem, z którego po 1989 r., a może i 2015 odrodziła się Wolna Polska. Za tą interpretacją podąża Raginis i Teatr Klasyki Polskiej. Dlatego też, by nie było wątpliwości, na koniec spektaklu rozbrzmiewają syreny, jak w Godzinę „W”.

Znamienne, że tak mocne skojarzenie „Księdza Marka” i ikonografii sierpnia 1944 roku już się w polskim teatrze pojawiło. Dramat Słowackiego wystawił jako jedno ze swoich pierwszych przedstawień Michał Żadara w Narodowym Starym Teatrze, w 2005 roku, zaraz po pierwszym dojściu PiS do władzy – konfederaci nosili u niego biało-czerwone opaski na ramionach i automaty zamiast szabel.

ŻARTY Z BRODĄ I ANTYSEMITYZM

Tyle że prawie dwadzieścia lat temu u Żadary narodowy zryw pod wodzą księdza był czymś raczej podejrzany; zamiast patosu była brutalna przemoc. Przemoc wobec Żydówki Judyty, którą grała w Starym Barbara Wysocka, była czymś okropnym. W spektaklu Raginisa po prostu się przydarza.

Krzysztof Krupiński grający Rabina ma groteskowo wielką brodę, tyleż bezrefleksyjnie co przesadnie naśladuje wyobrażenie żydowskiej wymowy polszczyzny i tak odgrywa stereotyp pociągu do bogactw; zamiast zagrać „Żyda z pieniążkiem” z antysemickich obrazków sprzedawanych na jarmarkach i wiszących po biurach i przedpokojach.

Judyta u Słowackiego w pierwszym akcie wije się w masochistycznym uniesieniu u stóp Kossakowskiego, błaga by ją kopał: „Otóż ja tu Żydowica/ Do nóg ci, panie, upadła/ I twój proch ustami kradła,/ Bo tyś jest z królów narodu/ Ja z narodu — niewolnica (...) Nu! niech mię twa noga trąca!/ W piersi mię podkówką wytnij!/ Niech się moja pierś zbłękitni/ I twego herbu dostanie”.

U Raginisa scena ta jest równie nijako pompacyjna i niezrobiona zarazem jak wszystkie inne. Żyd jest chciwy i pokraczny, Żydówka perwersyjna i uległa – tak jest to napisane, tak jest i zagrane, po co drażnić temat. Julia Łukowiak spażmuje u stóp Sebastiana Fabijańskiego, którego Kossakowski stylizowany jest tu jakby trochę na innego watażkę, Kmicica; a to też gąszcz był straszny, co z sikoreczkami poswawolić lubił, choć i ostatecznie patriota szczery, co ran jego kobieta całować niegodna.

„Wcale do niej nie mam wstrętu / Czysta, mało ma akcentu” – mówi o Judycie Kossakowski-Fabijański. A potem próbuje ją zgwałcić, zgodnie z literą dramatu Słowackiego. Piękna Żydówka i odrażający chciwy Żyd to w literaturze, nie tylko polskiej, stały antysemicki spłot; pojawiał się już u Szekspira – okrutny skąpiec Shylock z „Kupca weneckiego” ma piękną córkę Jessicę, która wstydzi się za ojca i go ostatecznie opuszcza.

U Słowackiego Judyta, choć mści się za zamordowanego ojca i w pewnym momencie zdradza konfederatów, to jednak chrzci się u polskiego księdza, a swój naród w części monologów określa jako gorszy.

MUZEALNA OFENSYWA PiS

Zanim prawica pośpieszy z okrzykiem, że chce tu cancelować wieszczka i cenzurować narodową dramaturgię, spieszę z wyjaśnieniem. Brak reżyserii w spektaklu teatralnym nie polega tylko na tym, że kolejne sceny wypadają nieco śmiesznie, znużająco albo nudno. Polega również na tym, że reżyser nie podejmuje żadnych zabiegów, żeby kłopotliwe fragmenty tekstu w przedstawieniu sproblematyzować. Przełamać sposób ich pokazania, wziąć w nawias albo właśnie wyostrzyć okrucieństwo, byśmy odczuli je jako niekomfortowe.

W spektaklu, gdzie reżyserii brak – te sceny po prostu się wydarzają jak wszystkie inne. Tak właśnie jest ze sporym pokładem antysemickich klisz obecnych w „Księdzu Marku” i spektaklem Teatru Klasyki Polskiej.

Na premierowej widowni patrzyli na to między innymi były minister Piotr Gliński, była minister Dominika Chorościńska, były nadworny artysta Wojciech Korcuć czy wciąż posłanka Joanna Lichocka. Owacje były długie i huczne. Muzeum Historii Polski bez stałej ekspozycji wciąż jest pustawe, może więc służyć za teatralną scenę – tyleż pożytków z muzealnej ofensywy PiS. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34304882

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagają się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.



FundacjaAvalon – BezpośredniaPomocNiepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia

Zwycięski remis

Po dogrywce z Walią wciąż było bez bramek, a potem bohaterem znów został Wojciech Szczęsny, jak podczas katarskiego mundialu. Tym razem obronił tylko jednego karnego. Wystarczyło i Polacy zagrają na Euro 2024.

Rafał Stec

CARDIFF

Na mistrzostwach świata dokonał tej sztuki dwukrotnie i gdyby nie to, że Polacy odpadli już w 1/8 finału, prawdopodobnie jego nazwisko rozbłysnęłoby w turniejowej drużynie marzeń, zostałby obwołany najlepszym bramkarzem imprezy. Zasłużył.

Teraz znów wspaniale wykorzystał okazję, by zasłonić wszystkich. Zanim nastąpił bowiem koniec udręki – bo to była udręka, potworna udręka, trwała całe eliminacje – znów musieliśmy wytrzymać rozrywającą dramaturgię konkursu rzutów karnych.

Walijczycy nie doświadczali ich nigdy w historii swojej reprezentacji, Polacy – dwukrotnie, w obu przypadkach podczas mistrzostw kontynentu przed ośmiu laty. W 1/8 finału wygrali futbolową wersję rewolwerowych pojedynków ze Szwajcarią, w następnej rundzie przegrali je z Portugalią.

W Cardiff wszyscy uderzali bezbłędnie. Najpierw kapitan Robert Lewandowski, potem Sebastian Szymański, Przemysław Frankowski, młodzieńki Nicola Zalewski, a wreszcie – znany jako „Il Pistolero” – Krzysztof Piątek. I wszystko, co zdarzyło się tego wieczoru wcześniej, straciło znaczenie.

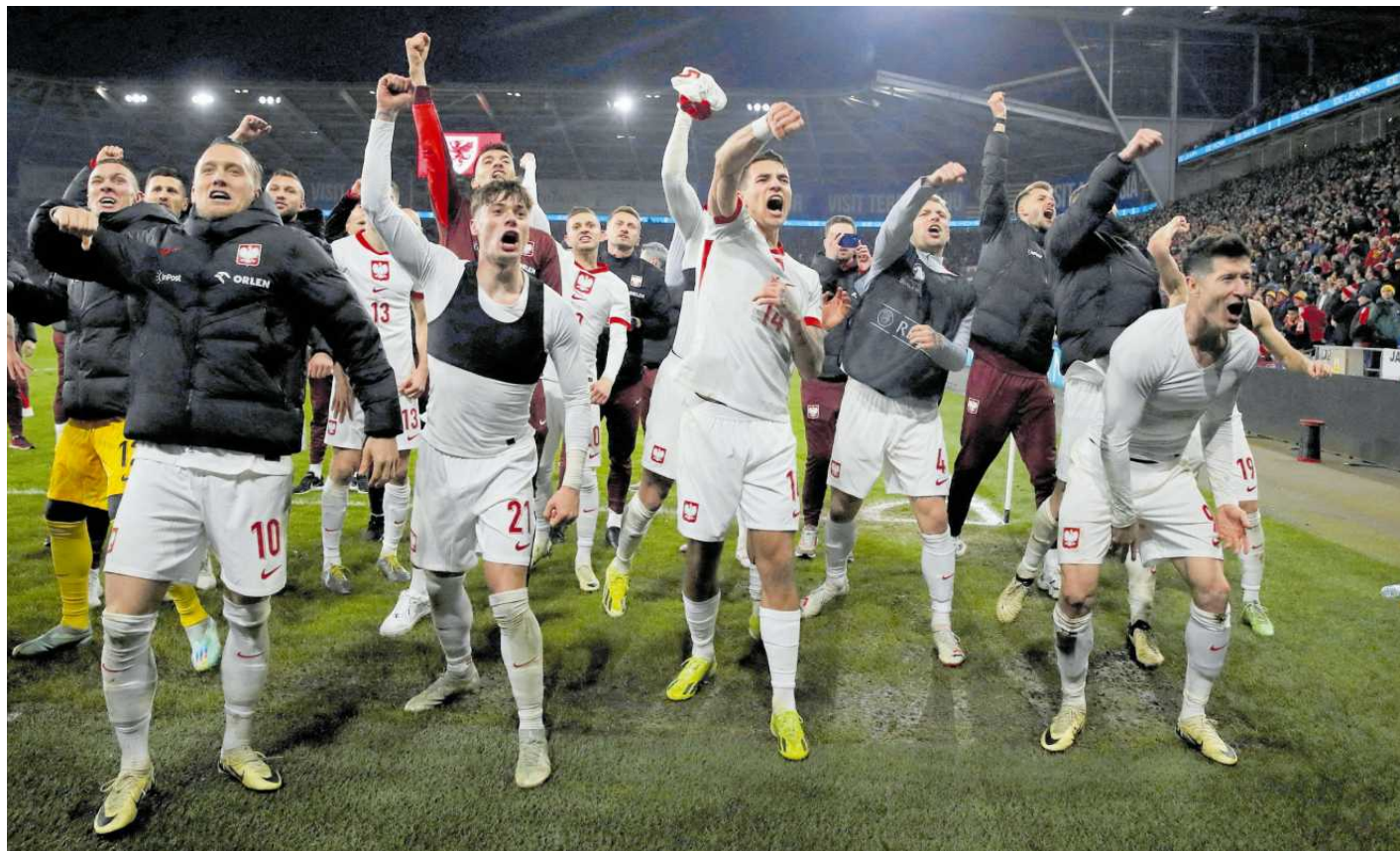
Mocna polska psychika

Od inauguracyjnych sekund, właściwie od inicjującego grę kopnięcia – nonsensownego, oddającego piłkę walijskiemu bramkarzowi – widzieliśmy, że ten mecz będzie bolał. I pożądanym jakościowego widoku bezstronnych obserwatorów, którzy zaznają katuszy duchowych, i przebywających na boisku, którzy zejść do szatni potłuczeni.

Jedno wynikało z drugiego. Piłkarze obu stron starali się pozostawać w bliskim kontakcie z przeciwnikiem, zawężali pole gry, żadna ze stron nie zamierzała rozwinąć skrzydeł, zaatakować wieloosobowo, choćby minimalnie zaryzykować. Można by obwołać wtorkowy wieczór klasycznym finałem, gdyby nie deficyt zawodników zdolnych do zręcznego poruszania się w ścisisku.

Dlatego po kwadransie gry mieliśmy za sobą zaledwie jeden odosobniony konkret – z dystansu uderzał Karol Świdzki, okropnie spudłował. Poza tym trwało żmudne przeciąganie liny, sapanie rywali chyba było słychać aż na trybunach. Nie zadziało się nic – żadnego strzału, rzutu różnego, dryblingu, akcji utkanej z kilku podań wykonanych na wrogię połowie lub kontaktu z piłką we wrogim polu karnym. Wyglądało na to, że obie drużyny wyczekują na rzuty różne lub wolne, ewentualnie są gotowe na dogrywkę, może konkurs „jedenastek”.

Jednak z upływem czasu Walijczycy się ośmielali, ich kombinacyjne natarcia dezorientowały polską defensywę. I tuż przed przerwą gości ocaliły centymetry, gola Bena Daviesa sędziowie anulowali z powodu słabo dostrzegalnego niewyćwiczonym wzrokiem spalonego. Wieczór przebiegał zgodnie z przewidywaniami – w kłinczu zwały



• Polacy świętują na stadionie w Cardiff awans na tegoroczne mistrzostwa Europy FOT. ANDREW COULDRIDGE/ACTION IMAGES VIA REUTERS

się jednak bardzo wyrównane drużyny, sąsiedzi z rankingu FIFA.

Niepewność przed wieczorem w Cardiff odczuwaliśmy ogromną, inny stan ducha świadczyłby o utracie kontaktu z rzeczywistością. Nie dlatego, że gospodarze mają reprezentację wyraźnie wyższej jakości – przeciwnie, sami przyznawali się do polskiego kompleksu, bo z konfrontacji z naszą reprezentacją pamiętają wyłącznie niepowodzenia. Chodziło nade wszystko o to, że w Cardiff zdarzyły się złowieszcze, przeciwstawne tendencje.

Walijczycy od pewnego czasu czynią ewidentne postępy, a swój stadion przeobrazili w fortecę nie zdobycia – ani dla rewalacyjnych ostatnich Turków, ani dla medalistów ostatnich mundialu Chorwatów. Polacy sunęli natomiast w odwrotnym kierunku. Gdyby nie nawinęli im się piłkarze Wysp Owczych, przegrywaliby za granicą wszędzie, gdzie się wyprawili, i to niezależnie od tego, czy mecz im się nie ułożył (w Czechach), czy mecz im się ułożył (w Moldawii prowadzili 2:0), czy rywale wypatrywali zwycięstwa z nimi od 70 lat (w Albanii). Zmaleli do płochliwych chucherek, które potulnie poddadzą się każdemu, kto pogrozi im palcem. Doprawdy, trudno było ufać trenerowi Probiezowski, który w przededniu barażu opowiadał o „mocnej psychice” drużyny.

A jednak okazało się, że trafił. Nie panikowali w trakcie gry, nie panikowali przy rzutach karnych.

Roztrzęsiony Bednarek

Były też powody do niepokoju merytorycznego, i to dotyczące obu liderów polskiej ofensywy. Lewandowski, choć w stroju Barcelony niedawno ożył, w reprezentacji od kilkunastu miesięcy wtapia się w pogrążone w marazmie otoczenie, a jego główny ofensywny sojusznik Piotr Zieliński, teoretycznie nasz najbardziej kreatywny piłkarz, przeżywa bo-

daj najsmętniejszy sezon w karierze – odkąd stało się jasne, że ucieknie z Napoli do Interu Mediolan, sprawia wrażenie przebywającego na wewnętrznej emigracji. To wręcz niepojęte, ale od września w klubie nie strzelił gola, nie miał też asysty. Czołowy rozgrywający ligi włoskiej!

I pierwsza połowa obu liderów wrzuciła w środowisko im nieprzyjazne, z którym są nieobcy. Obaj biegali głęboko cofnięci i Lewandowski przykuł uwagę głównie błędem w przyjęciu na własnej połowie, która groziła katastrofą, a Zieliński zdobył się na jedno jedyne podanie o znaczeniu bardziej doniosłym niż statystyczne.

Przez 45 minut obaj bramkarze dotykali piłki rękoma tylko przy wznawianiu gry – nie padł żaden celny strzał, nie wylapali żadnego dośrodkowania. Dopiero tuż po przerwie kunsztem musiał błysnąć Wojciech Szczęsny, który zatrzymał arcyniebezpieczny strzał Kieffera Moore’a. Gospodarze rzucili się na Polaków jak wściekły, jakby oszacowali klasę przeciwnika i ustalili między sobą, że nie wolno dłużej zwlekać, nadmierna ostrożność będzie grzechem zaniechania.

Piłkarze Michała Probiezki próbowali się odkuć, ale to pod ich bramką mura wa płonęła. Jan Bednarek prawie każdym gestem zdradzał, że biega roztrzęsiony – bo chyba nie roztrzęsiony? – i przyrzucenie piłki tam, gdzie teoretycznie powinien kontrolować przestrzeń oraz rywala, to naturalny pomysł na wysadzenie w powietrze polskiej defensywy. Jeśli po kolejnych natarciach wciąż pozostawała w całości, to przede wszystkim dlatego, że Walijczycy również niedomagali. Im dłużej trwała walka, tym bardziej stawało się jasne, dlaczego ani jedni, ani ani drudzy nie znaleźli się wśród 20 liderów oraz wiceliderów grup eliminacyjnych. Baraż są dla słabych, co najwyżej przeciętnych.

Dlatego Bednarek wyczerpał cierpliwość trenera, został odwołany z boiska w 80. minucie – nietypowo, środkowych obrońców zdejmuje się raczej w stanie wyższej konieczności. Dlatego w ostatnich tchnieniach podstawowego czasu gry przeważały już ostre faule lub ostre starcia niesklasyfikowane przez sędziego jako złamanie przepisów. Dlatego kiedy arbiter dmuchnął w gwizdek, zapowiadając tym samym dogrywkę, Polacy nie mieli w dorobku ani jednego celnego strzału. Uro-

dy ten spektakl nie miał, za to na boisku i na trybunach bulgotało od emocji.

Aż nastąpiła ostateczna eksplozja, rzuty karne. Wtedy już nie pamiętaliśmy, że po 120 minutach nasi piłkarze wciąż nie zmusili walijskiego bramkarza do obrony jakiegokolwiek strzału. Istotne, że w rozstrzygających chwilach byli bezbłędni.

Będą grali już zawsze?

Przez dekady mistrzostwa Europy były dla nas marzeniem ściętej głowy – elitarnie, zapraszające zaledwie ośmiu uczestników, nawet w medalowych erach Górskiego czy Piechniczka spoglądaliśmy na nie z dystansu, sprzed ekranów. Los uśmiechnął się dopiero niedawno, niekoniecznie dzięki rozwojowi skokowi polskiego futbolu.

Rok 2008 – awans sensacyjny, uzyskany przez anonimowych na arenie międzynarodowej przeciętniaków natchnionych przez Leo Beenhakera. 2012 – udział wynegocjowany, w roli gospodarzy turnieju. 2016 – epopeja zainicjowana historycznym pokonaniem Niemców, a zakończona ćwierćfinałem z późniejszą złotą medalistką Portugalią. 2020 – edycja pandemiczna, zostawiła nas z niedosytem. Odmienne opowieści, odmienne emocje, którym towarzyszyło krzepienie, z czasem coraz silniejsze przeświadczenie, że na Euro będziemy podziwiać Polaków już zawsze. Przecież UEFA wpuszcza na turniej aż 24 reprezentacje, blisko połowę kontynentu!

Dzisiaj nastroje są bardziej ambiwalentne, bo eliminacyjna podróż była dłuższa niż poprzednie, kosztowała więcej nerwów, piłkarze po raz pierwszy prawie runęli w przepaść. To może nadwątlić wiarę, że udział w rozstrzygniętych Euro należy nam po wsze czasy, ale może też ją utrwalić. Skoro nie wykopalili Polaków za klęskę moldawską i albańską, skoro wystarczyło uporać się z Walią – nie, wystarczył remis! – to nie myliliśmy się, chyba rzeczywiście nie wykopią nas już nigdy. ●

Na Euro 2024 awansowali we wtorek też

Ukraińcy (pokonali we Wrocławiu Islandię 2:1) oraz – sensacyjnie – **Gruzini** (w meczu z Grecją padł remis 0:0, lepiej strzelali rzuty karne). Polska na Euro 2024 zagra w grupie D z Holandią, Francją i Austrią. Pierwszy mecz Polaków – z Holendrami – 16 czerwca w Hamburgu.

*Urody ten spektakl nie miał,
za to na boisku i na trybunach
bulgotało od emocji*